Nr. 90. Lwów — Środa dnia 20 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Agnieszki — Irydiona Ap.
Jutro: św. Anzelma — Ewpsychya Jep.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 12
Zachód „ 6 „ 48

Długość dnia 13 g. 36 m.
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 kwietnia.

Jak akt oskarżenia, ułożony na Rosyę, brzmi nota bułgarska wystosowana do Porty w sprawie morderstwa Wulkowicza. Zaczyna się ona przypomnieniem mordu, którego ofiarą padł minister Belczew, albowiem śledztwo wykazało, że ten czyn nikczemny był rezultatem zabiegów „zagranicznego“ komitetu, pracującego nad obaleniem istniejącego porządku w Bułgaryi, a posługującego się emigrantami bułgarskimi, jako najemnemi zbójami. Wnet po tem morderstwie przejęto w Belgradzie list, pisany przez Mikołaja Tiufedżijewa z Odessy do emigranta Georgiewa, a donoszący mu, że teraz przyszła kolej na Wulkowicza, który także musi być zgładzony. List ten natychmiast posłano do Stambułu dla przeprowadzenia śledztwa podług zawartych w nim wzmianek o osobach mieszkających nad Bosforem. Jakoż tam wkrótce aresztowano człowieka który zeznał, że panslawistyczny komitet w Odessie wydał rozkaz bułgarskim emigrantom zgładzić Wulkowicza. Pomimo wszelkich ostrożności i zapewnień Porty, że policya jej czuwa, zabito Wulkowicza. Łatwo było ująć Szyszmanowa, bo zdawna było wiadomo, że on jest pośrednikiem między komitetem odeskim a zbójami. Człowiek ten już należał do buntu, wywołanego w Burgasie przez rosyjskiego kapitana Nabokowa, potem osiadł w Adrianopolu, wykazał się przed turecką władzą, że jest ottomańskim poddanym i jakiś czas żył spokojnie, lecz później udał się do Stambułu, gdzie otrzymał posadę przy rosyjskiej poczcie. Nie podlega tedy żadnej wątpliwości, że Szyszmanów jest tureckim poddanym i Porta powinna była wiedzieć o tem, a jednak na żądanie p. Nielidowa natychmiast się otwarło więzienie Szyszmanowa, który też swobodnie odjechał do Rosyi. Z nim razem znikł morderca Tiufedżijew, także turecki poddany. Wprawdzie obaj oni w ostatnich czasach mieli rosyjskie paszporta, lecz fakt ten nic nie znaczy. Wiadomo Porcie, że prawie wszyscy złoczyńcy są zaopatrzeni w te paszporta. Miał go herszt bandy zbójeckiej Kosta Iwanów, zwany Dżurdszuklim, który grasował w Macedonii i Tracyi, napadł na kolejową stacyę w Bellowie, uprowadził w góry inżyniera Ländlera i kupca Mitkogla i wypuścił ich za okupem. Miał także taki paszport inny zbój Kosta Jowanowicz, grasujący na pograniczu serbsko-bułgarskiem. — Z rosyjskiemi paszportami, odnawianemi co trzy miesiące przez posła carskiego w Belgradzie pana Persiani'ego, jeżdżą na statkach Gagarina wszyscy emigranci bułgarscy. Słowem, każdy człowiek, który się z prawem pokłócił w Bułgaryi, czy w Turcyi, natychmiast otrzymywał paszport rosyjski i mógł dalej swobodnie dokazywać, albowiem dla Porty był już on osobą świętą. Jednakże to się nie zgadza z prawami tureckiemi, w których wyraźnie powiedziano, że nawet rzeczywisty cudzoziemiec, jeżeli zbrodnię gardłową popełni na tureckim gruncie, musi być postawiony przed sądem ottomańskim, zanim nastąpi wydanie jego właściwemu państwu. Tego przepisu nie zastosowano do Szyszmanowa, nie poproszono nawet rosyjskiego ambasadora o dowody, że reklamuje własnego poddanego: na jedno wezwanie p. Nielidowa natychmiast uwolniono Szyszmanowa. Ten fakt boleśnie dotknął księcia Ferdynanda i w całej Bułgaryi wywarł przygnębiające wrażenie, albowiem są jeszcze inne liczne dowody wyjątkowej życzliwości rosyjskiego rządu dla zbrodniczych emigrantów bułgarskich. I tak, w lipcu roku przeszłego minister Stambułów otrzymał pismo podpisane przez Cankowa, Rizowa, Stanczewa, Grujewa, Benderewa i Ludskanowa, w którem oni zapowiadają szereg morderstw w takiej właśnie kolei, w jakiej one się odbywają. Rząd bułgarski zakomunikował to pismo przedstawicielom obcych mocarstw, a pomimo tego rząd rosyjski przyjął do wojska swego Grujewa i Benderewa, Cankowowi dał stałą pensyę, a innym — posady przy gagarińskiem towarzystwie żeglugi na Dunaju. Jeden z nich, mianowicie Stanczew, brał udział w zamordowaniu Belczewa. Kiedy to wykryto, Bułgarya za pośrednictwem Porty zażądała od Rosyi wydania tego zbrodniarza. Jednakże wezwał go do siebie minister rosyjski p. Giers i po rozmowie z nim, Rosya odmówiła żądaniu.

Nota bułgarska kończy się słowami podanemi w telegramie, który umieściliśmy w poprzednim numerze.

Z tej treści noty wynika wyraźnie, że jest ona przedewszystkiem skargą na Rosyę, a następnie wymówką Porcie za jej zanadto wielką uległość dla dyplomacyi rosyjskiej. Nieco inaczej, ostrzej brzmiała ta nota w pierwszej redakcyi, ale kiedy sułtan przyjął na prywatnej audyencyi nowego przedstawiciela bułgarskiego Dimitrowa zaraz po jego przybyciu nad Bosfor, gdy się z nim rozmówił co do treści noty, o której wiadomo było, że ją układa bułgarski minister spraw zagranicznych Greków, natenczas zmieniono jej ton i główne ostrze w inną skierowano stronę. Nadzwyczaj zręcznie przypomniano, że na żądanie rosyjskie Bułgarya wydaliła wrzekomych nihilistów rosyjskich, więc słuszną jest rzeczą, żeby teraz carat wydał zbójów bułgarskich.

Rzecz jasna, że Rosya tego nie uczyni i nie o to też szło Bułgaryi. Ona chciała powołać carat przed sąd całej Europy, a jak to jej się powiodło, niech za dowód posłuży głos tak oględnego pisma, jak *Fremdenblatt*, który już dla tego, że uchodzi powszechnie za organ austryackiego ministra spraw zagranicznych, zachowuje zawsze wielką rezerwę. „Nie można zaprzeczyć — pisze ten dziennik — że walka bułgarskiego rządu z emigrantami jest wielce utrudniona przez to, że po każdej zbrodni mordercy uchodzą bezkarnie nawet z Turcyi. Człowiek nieuprzedzony musi przyznać, że usiłowania rządu bułgarskiego zmienić ten stan rzeczy są słuszne. Również łatwo zrozumieć, że naród bułgarski widzi jedyne wyjście z tego stanu przez ulegalizowanie władzy księcia Ferdynanda i wyczekuje tego z coraz większą niecierpliwością. Mniema on, że po tak długich, pokojowych usiłowaniach zdobył nareszcie zupełne prawo do stanowiska, które się nazywa socyalnem równouprawnieniem narodów. Rozumie się samo przez się, że rząd bułgarski czuje się obowiązanym spełnić owo serdeczne życzenie narodu. Niestety, taka akcya nie ma teraz widoków powodzenia, bo uznanie księcia Ferdynanda musi być jednomyślne, według postanowień berlińskiego traktatu. Pozostaje tedy na razie zadowolnić się Bułgaryi tem moralnem zadosyćuczynieniem, które ona znajduje w uczuciach całego cywilizowanego świata. Jeżeli się jednak pomyśli, że sułtan osobiście przyjął nowego reprezentanta Bułgaryi i mówił z nim o sprawach, które następnie poruszono w nocie, to przecież otrzyma się takie wrażenie, że uznanie księcia Ferdynanda faktycznie już nastąpiło, a że formalnego jeszcze brakuje, to już jest dla Bułgaryi bez znaczenia. Zdobyła ona to uznanie długiem prawidłowem postępowaniem, mądrem oglądaniem się na rzeczywiste stosunki i trudności i zupełną wiernością wszystkim swym obowiązkom. Młoda Bułgarya zdobyła sympatyę wszystkich bezstronnych rządów, więc się może rozwijać i postępować tak szybko na cywilizacyjnej drodze, jak to czyniła dotąd, bez obawy o swą przyszłość, na którą z taką bezczelnością rzuca się komitet emigracyjny.“

Tak tedy wyraźnie, jak tylko to możliwe dla półurzędowego pisma, mówi *Fremdenblatt*, że nota bułgarska była zredagowana w porozumieniu z Portą, bo „sułtan mówił z Dimitrowem o sprawach, poruszonych w niej później — mówi zaś jeszcze to pismo, że na równouprawnienie państwowe Bułgarya zasłużyła i już je właściwie zdobyła, bo samo przyjęcie przez sułtana przedstawiciela bułgarskiego rządu jest już uznaniem tego rządu przez monarchę, od którego to zależy faktycznie, lubo nie formalnie.

Zatem Bułgarya swą notą nietylko dodała do długiego szeregu kompromitacyj rosyjskich nowe fakta hańbiące carat, ale jeszcze zdobyła oświadczenia połurzędowe bardzo dla niej cenne, bo uznanie, że już dojrzała do równouprawnienia państwowego, dalej, że ma prawo żądać go i wreszcie, że bułgarski rząd, spełniając to życzenie narodu, może się narazić chyba na jeden zarzut niepraktyczności, ale więcej na żaden. Jeśli przyjęcie przez sułtana reprezentanta bułgarskiego rządu jest faktycznem, chociaż nieformalnem uznaniem władzy księcia Ferdynanda, to takiem samem uznaniem ze strony Austryi jest ów artykuł *Fremdenblattu*.

Z tego wynika, że sprawa bułgarska weszła w nową fazę rozwoju, pomyślną dla tego księstwa, ale czy równie pomyślną dla ogólnego pokoju, to w znacznej mierze zależy od uczucia, z jakiem Rosya przyjmie seryę nowych a hańbiących zarzutów. Sądzimy, że cały ten dyplomatyczny epizod należy do kategoryi takich wypadków, które raczej zbliżają, niż oddalają dni wielkiego obrachunku.

Rosyjski prawosławny synod ogłosił postanowienie, że żonaty żyd, który przejdzie na prawosławie, ma prawo uważać się za zwolnionego od wszelkich obowiązków względem swej żony i zaślubić kobietę prawosławną. Rząd rosyjski widocznie chce w ten sposób popierać przechodzenie izraelitów na prawosławie. Kościół chrześcijański nie uznaje związków małżeńskich z osobami niechrześcijańskiemi, ale państwo nie może się mięszać do tej sprawy w taki sposób, że niejako zachęca do zrywania ślubów. Niezaprzeczenie, gdy jedno z izraelickich małżonków zmienia wyznanie, wnet powstaje dziwny stosunek, bo ani Kościół chrześcijański, ani synagoga już nie uznaje tego małżeństwa. Ale tę kwestyę zawsze zostawiano sumieniu interesowanych osób; one znajdowały wyjście z trudnej sytuacyi, wyjście, nie obrażające religijnego uczucia. Rząd rosyjski postąpił inaczej: on z góry płaci za przechodzenie na prawosławie, płaci pozwoleniem na czyn, który sam przez się jest brzydki, na zerwanie małżeństwa.

Do dziejów upadku gabinetu włoskiego dodajemy następujące szczegóły. Kiedy było stanowczo zdecydowane, że trzeba pieniędzy na dostarczenie nowych karabinów, zaproponował kanclerz skarbu następujące nowe źródła dochodu: monopol zapałek, który miał dać 6 milionów, powiększenie cła od nierafinowanego cukru, co dałoby skarbowi 4 miliony, zmniejszenie pensyi wysokich urzędników o tyle, żeby oszczędność wynosiła 10 milionów. Reszta potrzebnej sumy miała być osiągnięta innemi oszczędnościami we wszystkich ministerstwach. Na projekt kanclerza skarbu przystali dwaj inni ministrowie, ale stanowczo się oparł minister finansów, a minister wojny nie chciał się zgodzić na żadne oszczędności w swym zarządzie. Gdy tak stanęła sprawa i żadnej zgody nie można było osiągnąć, gabinet podał się do dymisyi.

Znani finansiści włoscy Grimaldi i Giolitti odmówili wezwaniu Rudini'ego, aby wstąpili do nowego gabinetu. Poczem Rudini zrzekł się misyi utworzenia ministeryum.

Wypadnie może zaprowadzić stałą codzienną rubrykę zamachów anarchicznych na kościoły i gmachy publiczne. Oto w Wielką Sobotę, w barcelońskiej prowincyi w Hiszpanii, w mieście Tarroga, wpadł do kościoła uzbrojony opryszek i wykrzykując na cześć anarchii, zranił wiele osób, między niemi kapłana przy ołtarzu, — i zemknął. Jednocześnie w mieście Leridzie wpadli do kościoła zamaskowani ludzie z rewolwerami i szablami, jednego spowiednika zranili śmiertelnie, drugiego kapłana, który głośno odmawiał litanię, porąbali, jednego człowieka zabili, wielu poranili i także umknęli. To poprostu jest niezrozumiałe, że ci zbóje w obu wypadkach zdołali uciec.

We francuskiem mieście Lille, na głównej stacyi motorów elektrycznych kolei północnej, znaleziono t. zw. piekielną maszynę, naładowaną 80 nabojami dynamitowemi, od których wybuchu pół miasta mogło ledz w gruzy. Przy maszynie już lont się palił, gdy spostrzeżono ładunek.

Londyński dziennik *Central News* donosi, że angielska policya wykryła anarchiczne stowarzyszenie, którego zadaniem było chloroformować wybitnych mężów stanu, wysokich urzędników, bogatych ludzi i cudzoziemców — i rabować ich na rzecz funduszu anarchicznego. To stowarzyszenie już się zorganizowało i zaopatrzyło w potrzebne materyały, ale właśnie gdy miało rozpocząć swą łotrowską działalność, policya je wykryła.

Korespondencye.

Wiedeń 16 kwietnia.

(/) Dla Rady państwa, która po świętach się zbiera, jest sytuacya jasno określoną. Pod względem pracy stoją na czele trzy sprawy: regulacya waluty, roboty publiczne w Wiedniu i reforma podatków. Pod względem politycznym mają te sprawy również znaczenie. Konieczność załatwienia ich wymaga bowiem współdziałania wszystkich wielkich stronnictw, zasługujących na nazwę państwowych. Stanowisko Koła polskiego i Klubu konserwatywnego jest znane. Jakie zaś stanowisko zajmie lewica, przewidzieć można, wczytując się bacznie w odezwę wydaną po sejmie czeskim przez posłów niemieckich do Niemców, mieszkających w Czechach. Najlepsze świadectwo wydała tej odezwie *N. fr. Presse* przez to, że jest z niej niezadowolnioną; zarzuca jej, że powściągliwością swoją graniczy już z trwożliwością, oraz, że jej ostrożność może być jako słabość tłómaczoną. Świadectwo to okazuje, że ów naczelny organ znowu się znajduje w niezgodzie z kierownictwem partyi, że to kierownictwo i teraz teroryzmowi szowinistów nie uległo. *N. fr. Presse* w rezultacie chce tego, co młodoczesi, t. j. opozycyi, rozbicia wszystkiego co jest, ryzyka i hazardu, zgubnego dla partyi, ale zarazem i dla państwa. Odezwa zaś kierownictwa natchniona jest trzeźwą polityką. Oczywista, że w odezwie tej nie było można pominąć wyrazów goryczy, wywołanej trudnościami w przeprowadzeniu ugody; wyrazy te zwracają się przeciw Czechom i przeciw rządowi. Są to atoli echa walki prowincyonalnej. Natomiast odezwa o ile ogólnych stosunków w państwie i w parlamencie dotyka, jest zupełnie umiarkowaną. Autorowie jej nie rozminęli się z programem politycznego zawieszenia broni, a nawet dla sprawy ugody zakreślili jedynie możliwą drogę postępowania. Mniejsza już o to, że gorycz odezwy nie jest usprawiedliwioną — o ile w sprawie ugody dotyczy rządu. W obec uchwał staroczechów i szlachty, byłaby nawet największa energia rządu pozostała bez skutku. Nie można zresztą od ż a d n e g o rządu wymagać, żeby wytężał energię, wiedząc z góry, że to na nic się nie przyda, i że przeto musiałby się skompromitować. Nacisk rządu byłby właśnie musiał spowodować nie odroczenie, ale upadek ugody.

Ale mniejsza o te żale, skoro program dalszego zachowania się partyi jest trzeźwym. Oto oznajmia odezwa, że irytacya nie powinna brać góry, skoro idea ugodowa już faktycznych kilka odniosła tryumfów. Już sam ten fakt, że ugoda została raz ujętą w konkretną formę i podpisaną, że rząd oświadczył, iż ona go obowiązuje — jest wielkim dla Niemców tryumfem. Odezwa przypomina to tym, którzyby się niecierpliwić i zrywać do hazardów chcieli. Znaczne części ugody zostały dokonane; tych także narażać nie wolno. Dzieło nie jest urwane, ale ma być dalej prowadzone; więc potrzeba cierpliwości, wytrwałości, bo żadna wielka akcya w historyi nie dokonała się bez trudu, który nieraz z pokolenia na pokolenie przechodzi. Są to męzkie słowa, do których zupełne ma prawo stronnictwo poważne i wielkie. Zapowiada odezwa, że przysłuża Niemcom niejedno wolne słowo do rządu. Znaczy to tyle, że lewica będzie i w Radzie państwa sprawę ugody mocno popierała.

Nie mogą się stąd wywiązać żadne kolizye z rządem, skoro rząd sam w tej mierze uroczyste złożył oświadczenie, a w radzie ministrów minister lewicy czuwa, żeby oświadczeniom tym działo się zadosyć. Nie może też ulegać wątpliwości, że staroczesi, a zwłaszcza szlachta konserwatywna przyłączy się do każdego kroku na rzecz ugody, byle w porę i byle była możność powodzenia. Tym sposobem stosunki w Radzie państwa pozostaną też same, jakie się poprzednio ułożyły.

Żadna z partyj dodatnich nie ma powodu do pragnienia zmian. Z ugodą dzieje się to, co n. p. z robotami publicznemi w Wiedniu. Rozgłosiły dzienniki, że od razu, już, już, bez planów i układów roboty podjęte zostaną. Tymczasem jest to niemożliwem, wszystko musi się odbywać normalnie z uwzględnieniem wszechstronnych interesów. Wymaga to czasu i cierpliwości, tak właśnie jak dokonanie ugody. Dosyć ogólnem było mniemanie, że dokonanie to pójdzie łatwiej i prędzej; tymczasem okazuje się, że duch złego jest silny i ciemne masy porywa. Trzeba z nim walczyć, trzeba masy z pod jego wpływu wyzwolić. Lewica przyszła do przekonania, że nie ma innej drogi, że hasła opozycyjne byłyby najgorszą polityką. Pod taką więc dobrą wróżbą rozpocznie się nowa sesya Rady państwa.

Otwarcie teatru im. Aleksandra hr. Fredry.

Stanisławów 18 kwietnia.

Miasto nasze tak zwykle spokojne i ciche, rozbrzmiewające zaledwie głośniejszą chwilami dyskusyą o sprawach publicznych, w ostatnich dniach poruszyło się żywiej: z jednej strony agitacya wyborcza na dzień 29 b. m. absorbuje uwagę mieszkańców, z drugiej — otwarcie nowego teatru do tego stopnia zajmuje wszystkich, że wszędzie mówią tylko o przedstawieniu dzisiejszem, które rzeczywiście wypadło doskonale. Pospieszam w pobieżnej choćby notatce zaznaczyć najwybitniejsze momenty uroczystości.

Od paru dni czuć się dawało w mieście szybciej bijące tętno życia. Około świeżo wybudowanego gmachu teatralnego snuły się gromadki ludzi, którzy są dumni z własnego dzieła i z faktu, że Stanisławów, leżący w głębokiej prowincyi, ma swoje ognisko sztuki, śmiało świątynią jej nazwać się mogące. Kiedy inne, bez porównania większe miasta, dokładają wielkich usiłowań, aby wznieść odpowiedni dla Melpomeny budynek — Stanisławów potrafił w ciągu jednego niespełna roku wymurować obszerny gmach, gdzie się mieści teatr i towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, sławne na całą naszą ziemicę. Rzecz naturalna, że i tutaj bez ofiar i poświęcenia się nie obyło — i tutaj napotykano na różne przeszkody, walczono — jak wszędzie — z brakiem funduszów etc., ale ostatecznie budynek, wzniesiony według planów miejscowego inżyniera p. Łepickiego, stoi — a dzisiaj mógł otworzyć swe podwoje na przyjęcie tłumów publiczności, żądnej widoku prawdziwego dzieła sztuki. Na tem miejscu podnieść winniśmy niestrudzoną a wysoce skuteczną pracę niezmordowanego w swej obywatelskiej działalności prezesa towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, pana Szamejta.

Tak więc Stanisławów na teatrze swoim może na frontowym szczycie położyć napis: „Miasto — sobie“ z zupełną słusznością.

Pomimo niepogody i chłodu, ludno dziś było

Z KRAKOWA.

V.

(Do zwiedzających Kraków. — Rakowice. — Cykorya. — Przemysł — Nowy teatr. — Stary repertoar. — Dawne czasy w teatrze. — Bomby na scenie).

Kilka razy mówiłem o tych, co nędzę zdejmują z człowieka, a więc bądź o bracie Albercie, bądź o ks. Siemiaszce; zajrzyjmy też z kolei tam, gdzie pracuje się nad usunięciem nędzy kraju, a to do zakładów przemysłowych.

Dotąd jeszcze bardzo często istnieje u zwiedzających Kraków to uprzedzenie, że po za pamiątkami, muzeami, po za galeryą sztuki plastycznej, po za Remanem i Hawełką, już tylko jeszcze planty, no i Wisła. Przepraszam za to zestawienie Wawelu, kościołów, muzeów z Remanem, lub Roszkowskim i Hawełką, ale tak istotnie bywa, że kto tu do nas zjedzie, odda cześć Wawelowi, pomodli się w Maryackim kościele, zwiedzi wystawę, muzeum narodowe i książąt Czartoryskich, obejrzy bramę Floryańską i bibliotekę Jagiellońską, a potem zje lodów u Roszkowskiego pod namiotem, napije się herbaty u Remana, czasem obejdzie planty i zawadzi o Dobrzyńską pod pałacem kardynalskim, wreszcie spieszy delektować się noclegiem w eleganckim Grandhotelu.

A przecież należałoby pamiętać, że Kraków rozrósł się po za planty, po za śródmieście, że Kraków nietylko konserwuje, ale i tworzy; że jedną rękę oparł o stare przeszłości zabytki i strzeże tych skarbów dla siebie i całej Polski, a drugą ręką pracuje, by do z a b y t k ó w dodawać n a b y t k i. Powstały też liczne zakłady przemysłowe pierwszorzędnego dla miasta i kraju znaczenia.

Któż nie spotkał się z cykoryą Rozmanita? Różnego kształtu pakiety i pakieciki, flaszki, słoje, słoiczki, nawet szklanki napełnione cykoryą, ozdobione obrazkami z dziejów narodowych, portretami królów polskich, rozchodzą się już po całym kraju, a nawet i do ościennych prowincyj. Zajrzyjmy też do fabryki.

Każdego, kto ją zwiedzić pragnie, zawiezie do niej eleganckim powozem, pięknemi końmi sam właściciel fabryki, p. Rozmanit. Fabryka o cztery kilometry od miasta w Rakowicach, majątku Rozmanita. Z dala już widać fabryczny komin, w polskiej wsi nie zwykły, a snać robota w pełni, bo dym kłębi się z komina, maszyna warczy, ludzie się krzątają koło zabudowań fabrycznych.

Chciałbyś, wiedziony ciekawością, czemprędzej obaczyć co się tam robi i kto co robi, ale gościnny gospodarz, rad odwiedzinom, przyjmuje cię w eleganckim salonie, w którym ciekawe muzeum. Doskonałe kopie obrazów Stachiewicza, jak: przysięga Kościuszki, przyprowadzenie jeńców moskiewskich z pod Racławic itd., widoki Syberyi, warzelni syberyjskich z po za Bajkału, album syberyjskie. Jakież ono ciekawe, iloma łzami oblane! Zapełnili je wygnańcy, niegdyś towarzysze twego gospodarza, a zapełnili pełnymi charakterystyki rysunkami, wierszem snutym z tęsknoty wygnańczej, z cierpień i upokorzenia, prozą pełną wiary, nadziei i miłości. Na kartach albumu fotografie syberyjskie wygnańców i ich mieszkań.

Gospodarz fabrykuje cykoryę, ale też pielęgnuje piwnicę bo zjawił się na stole węgrzyn z metryką, do której kobiety przyznawać się nie chcą; ej, chyba czterdziestoletni. Przy węgrzynie miłe wspomnienia, pokrzepiająca rozmowa o pracy, którą wykrzesać można z ziemi naszej bogactwo, byle rozumnie, a silnie krzesać; aż i do fabryki iść trzeba.

Na rozległym dziedzińcu pełna szopa korzenia cykoryi. Tu go zwożą i składają. Lecz właściciel w swoim majątku nie zdołałby produkować dostatecznej ilości tego surowca, więc skupuje, a okolica dostarcza go obficie. Produkcya cykoryi bardzo rentowna, acz mozolna i kłopotliwa; z morga sprzedaje się cykoryi za kwotę około stu guldenów.

W szopie przebiera się, sortuje, oczyszcza korzeń, poczem daje go się do suszarni o czterech wielkich piecach, które sztucznem ciepłem i sztucznym silnym przeciągiem powietrza działają na surowiec na kratach żelaznych rozłożony. Wysuszony korzeń rozwożą wózki po szynach do magazynów. Wózki podobne do używanych w salinach wielickich. Ta kolej magazynowa służy też do przewożenia korzeni wysuszonych do pieców, gdzie cykoryę palą, jak pali się kawę. Kilka tych pieców opala jedno ognisko; w każdym mieści się się korzec cykoryi; obracają się nad ogniskiem siłą motora parowego o sile kilkunastu koni. Motor ten obraca też aparat młyński, do którego upalony korzeń cykoryi się dostaje. Młyn to zupełny z pytlami, tylko zamiast białej, brunatną wysypuje mąkę.

Z tej mąki preparuje się cykorya w przeróżnych gatunkach, według tego, co się do niej dodaje. Pozawijana w pakiety, odbywa kwarantannę w piwnicy napełnianej parą wodną i dopiero po tej kwarantannie idzie do magazynu, jako towar do sprzedaży przysposobiony.

Fabryka zatrudnia około stu robotników i robotnic, posiada w Krakowie własny kantor, rozwija się bezustannie, zyskuje coraz większy odbyt na swój produkt i zatrzymuje w kraju ogromny kapitał, który płynął dotąd do obcych. Że potrzebny był na nią jakiś kapitał, to prawda, ale dziesięćkroć więcej, niż kapitału, włożył w nią założyciel pracy i wytrwałości, połączonych z oględną oszczędnością.

Może to i nudne w fejletonie taka sucha notatka o fabryce i do tego o fabryce cykoryi, ale potrzebne, nawet konieczne. Gdybyśmy więcej zajmowali się ruchem przemysłowym, gdyby się uwaga publiczności do niego przykuła, opisy fabryk byłyby nie mniej zajmujące od opisu toalet balowych, a na każdy sposób pożyteczniejsze.

Zbiera mnie ochota zajrzeć do innych przemysłowców tutejszych, ale nie wypada za jednym zamachem o fabrykach pisać, jakby miasto nasze zamieniło się już w jakiś Lyon, Liverpool, a bodaj Liberec lub Bielsko. Bądź co bądź przemysł w Krakowie przy największym nawet rozwoju, drugorzędne tylko zajmie stanowisko, jak gorzelnia lub browar przy pałacu magnata, przy pałacu, po którym krążą cienie hetmanów i wojewodów, na którym spoczęła tradycya wielkiego rodu, wielkich czynów. Gdzie jest Wawel, gdzie jest mogiła Kościuszki i na każdej ulicy pamiątka przeszłości, tam rosną, bo muszą rosnąć Ateny, nie wyrcśnie Fenicya.

To też łatwiej u nas o wszystko, co ze sztuką i nauką ma związek, niż o komin fabryczny.

Dlatego też i na teatr zdecydowaliśmy się wcale prędko, a jeszcze prędzej go budujemy. — Zawiejski ma szczęśliwą rękę, bo dopisuje mu wszystko, i zdaje się, że odda budynek o pół roku wcześniej, niż się zobowiązał. Dziś już mularskie roboty ukończone, pozostało tylko tynkowanie, a gipsowe ornamentowanie wnętrza prawie na ukończeniu. Potrzebny jest jeszcze malarz, lakiernik, szklarz, ślusarz i stolarz. Rozkład przewyborny; na każde piętro wiodą osobne, izolowane wejścia i schody; każde piętro ma swój bufet, swoje foyer, szatnię, garderobę. Plafon już gotowy, a wygląda prześlicznie; gipsatura pełna prostoty ale i wykwintnego smaku; malatury rozpoczęte zapowiadają się jak najpiękniej. Efekt, jaki budynek ten sprawiać będzie, już dziś wyobrazić sobie można, bo mury starego szpitala już rozebrane i widok z placu św. Ducha i ulicy Szpitalnej na teatr odkryty.

Teatr więc mamy; za kilka miesięcy otworzy się nowy a wspaniały przybytek dla sztuki; ale czy tam zamieszka sztuka, czy przedsiębiorstwo urządzające zabawy? Jużcić nie można żądać, żeby teatr nudził; ale pragnąć wypada, aby bawiąc, nie gorszył. A już stanowczo domagać się powinniśmy, aby repertoar był dobrowy. Nie możemy i nie powinniśmy chować się za miedzę własnej literatury; owszem potrzeba nam śledzić literatury obce, brać z nich, tłumaczyć i na scenie przedstawiać, ale... arcydzieła, żeby się mnożyły wzory, urabiał smak. Jakiż atoli pożytek, jeżeli się przedstawia niedorzeczności francuskie, które nawet w przedmiejskich dziesięciorzędnych teatrach zrobiły fiasco? Czyż nie szkoda sił artystycznych? Czyż to nie występek wobec publiczności i sztuki narodowej?

Hasło dyrektorów „kasa“, bardzo usprawiedliwia; ale niechże się nie zapomina i o tem, że za czasów hr. Skorupki przedstawiano „Śluby panieńskie“ pięć razy z rzędu w teatrze przepełnionym publicznością za każdym razem; że kiedy grano „Barbarę Radziwiłłównę“ trzy razy z rzędu, nigdy nie było pustego miejsca; że „Anna Oświęcimówna“ napełniała kasę. Repertoar był przeważnie narodowy, bo tylko albo dawne albo współczesne a r c y d z i e ł a obce przdstawiano, a dla teatru entuzyazmował się Kraków. Nie wstrętne tak zwana bomby „robiły kasę“, lecz znakomity personal, świetne wykonanie ról i rozbudzenie narodowym repertoarem tego poczucia w publiczności, że teatr jest instytucyą narodową.

Dziś to samo poczucie rozbudzić można, również „kasę robić“ można bez uciekania się do pomocy linoskoków i śpiewaczek o zbankrutowanym już głosie; ale niech w miejsce szwedzko-niemiecko-francuskiego będzie teatr polski z doborem sił artystycznych, aby panienek ośmnastoletnich nie musiały grać artystki wprawdzie znakomite, ale... z widocznem piętnem, że takie role jeszcze przed dwudziestu laty grywały.

Hilary Pseudonim.

na ulicach. Mnóstwo obcych twarzy widać wszędzie. Restauracye i cukiernie przez cały dzień roją się publicznością przyjezdną; dużo osób przybyło z prowincyi, wiele ze Lwowa a nawet Krakowa: wszyscy wybierają się na pierwsze w teatrze przedstawienie „Ślubów panieńskich" nieśmiertelnego Fredry.

Sam wybór sztuki świadczy o umyśle kierownika sceny, znakomitego artysty, dyrektora Łucyana Kwiecińskiego: tylko szlachetniejsza dążność człowieka idei wpłynąć mogła na taką decyzyę. Za uczciwą myśl i świetne jej urzeczywistnienie czekała p. Kwiecińskiego i jego małżonkę nagroda bardzo wymowna: kwiaty dla artystki, oklaski i okrzyki dla sympatycznej pary artystów — płynęły w niedającej się ująć w ramy opisu fali, pełnej istotnej potęgi.

Pracę dla idei p. Kwieciński uwydatnił w bardzo pięknym prologu, *ad hoc* napisanym, p. Stanisław Rossowski.

W alegoryi dramatycznej przedstawił autor naprzód słodki sen dyrektora, przybywającego na prowincyę; bóstwo sztuki daje mu błogosławieństwo na ciernistą drogę działalności; potem dyrektor się budzi, przeciera oczy i widzi, iż rzeczywistość rozkoszną nie jest, zwłaszcza, że nawet jego przyjaciel Stefan smutną mu przepowiada przyszłość. Ale kto rozpoczął swe dzieło, powinien je dokończyć. Dyrektor woła, iż nic nie potrafi osłabić jego energii, p. Kwieciński z zapałem sentencyę tę wygłasza, a publiczność huraganem oklasków mowę jego zalewa. Obecnego na przedstawieniu autora wywołano z entuzyazmem.

„Śluby panieńskie" wywarły głębokie na publiczności wrażenie. P. Kwieciński (Gustaw), p. Kwiecińska (Aniela), panna Szymańska (Klara), p. Milewski (Albin), p. Gajewska (Dobrójska), p. Zboiński (Radost) i p. Nowacki (Jan) — złożyli się na całość wykonania. Pp Kwiecińscy grali prześlicznie, inni artyści zasługują za grę bardzo staranną na rzeczywistą i szczerą pochwałę.

Kantatę, zastosowaną do uroczystości a odśpiewaną przez członków towarzystwa muzycznego im. Moniuszki kierował dyrektor Biernacki. Jak muzyka rozpoczęła widowisko (orkiestra odegrała uwerturę „Halki"), tak muzyka zakończyła przedstawienie: niech to będzie pomyślną wróżbą harmonii i spokoju, jaki towarzyszyć powinien pracy dyrektora Kwiecińskiego. Tylko spokój, płynący z poparcia jego usiłowań przez publiczność, może sprawić, że człowiek i artysta tej miary i tej pracy, co Kwieciński, zdoła ziścić pokładane w nim słuszne przez ogół nadzieje.

Na tej drodze patryotycznej pracy: szczęść mu Boże!

M. J.

Wyszniegradzki.

O rosyjskim ministrze finansów Wyszniegradzkim, który jak wiadomo zachorował podczas ostatniej konferencyi z carem i za kilka dni pojedzie do Krymu otrzymawszy urlop „aż do zupełnego wyzdrowienia" podaje *Vossische Zeitung* następujące szczegóły:

„Wyszniegradzki został ministrem finansów w r. 1887 w miejsce Bunge'go, którego poprzednikiem był liberał Abaza. Zarówno Bunge jak i Abaza znienawidzeni byli przez konserwatywne staroruskie stronnictwo; Wyszniegradzki zaś był ulubieńcem Katkowa i jego partyi, którzy zaliczali go do swoich ludzi i widzieli w nim wyborne narzędzie do przeprowadzenia panslawistycznej polityki, wrogiej wszystkiemu co nie jest rosyjskie. Dla tego też potrafiło stronnictwo Katkowa przeforsować naprzód powołanie Wyszniegradzkiego do Rady państwa, a wreszcie nominacyę jego ministrem finansów. Karyera Wyszniegradzkiego jest rzeczywiście nadzwyczajna. Syn biednego popa wiejskiego, otrzymał on pierwsze wykształcenie w seminaryum duchownem, wystąpił zaś jednak po kilku latach i przeszedł do instytutu pedagogicznego, z którego wyszedł jako wyborny nauczyciel matematyki. Znakomite zdolności utorowały mu wnet drogę do posady dyrektora zakładu technologicznego. Forytowany przez Katkowa otrzymał złotodajne posady członka rady zawiadowczej przy kilku kolejach prywatnych. Wybitny udział brał w organizacyi wystawy w Moskwie i wypracował znakomity program dla technicznych zakładów naukowych. Jako członek rady zawiadowczej kolei Rybińsko-Bołogojskiej i kolei południowo-zachodniej dał dowody niepospolitych zdolności organizacyjnych i zjednał sobie sławę niesłychanie praktycznego finansisty.

Gdy ogłoszono ustawę, że urzędnik państwowy nie może mieć żadnej posady prywatnej czy też przy towarzystwie akcyjnem, czy też przy jakiem innem przedsiębiorstwie, złożył Wyszniegradzki wszystkie swoje prywatne godności, a mógł to uczynić bez żalu, mając już milionowy majątek. Nie pożałował też tego, bo wnet został ministrem finansów. Pierwszą czynnością jego na tem stanowisku było podwyższenie dochodów państwowych z ceł o 12 milionów rubli przez proste polecenie urzędom cłowym, aby rubel kruszcowy obliczały w walucie papierowej nie po 1½ rubla, jak to się działo, ale po 1·67. — Jako minister był Wyszniegradzki od pierwszej chwili głównym rzecznikiem protekcyonizmu cłowego i zamykania rynków rosyjskich dla wszelkich produktów zagranicznych. Równocześnie starał się Wyszniegradzki niezmordowanie o podniesienie kursu rubla i walorów rosyjskich. W sprawozdaniu swem ze stycznia 1888 napisał Wyszniegradzki, że zdeprecyonowanie rubla wywołane zostało sztucznie „pewnych sfer zagranicznych" i że zadaniem jego będzie „energicznemi a skutecznemi środkami" podnieść kurs rubli.

Udało mu się to wybornie. W maju 1888 wynosił kurs rubla 162, z końcem czerwca wyskoczył już na 194, a w grudniu 1888 aż na 212. Wyszniegradzki umiał robić pogodę lub słotę na giełdach europejskich. Przez zniżenie stopy procentowej i emisyę pożyczek rozporządzał taką masą gotówki, że nawet bankowi angielskiemu mógł ją pożyczać na ratowanie domu Baringów. Wszystkie te sukcesy pogrzebał w części przez zeszłoroczny nieurodzaj w Rosyi. Dziś zostawia Wyszniegradzki finanse rosyjskie w gorszym stanie, aniżeli je objął".

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 kwietnia b. r.:

Zatwierdzić wybór Szczęsnego Poboreckiego na delegata tarnopolskiej Rady pow. do Rady szkolnej okręgowej; zatwierdzić wybór ks. Klemensa Kiedrucha na delegata Rady pow. do Rady szkolnej okręgowej w Pilźnie; poruczyć Janowi Jaworskiemu, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły ludowej w Komorowie, kierownictwo tej szkoły z powodu przekształcenia na 2-klasową; wyznaczyć Platona Sienkiewicza, zastępcę dyrektora gimnazyum złoczowskiego, na 2-go reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Złoczowie. Utworzyć od 1 września b. r. drugą posadę nauczyciela religii rz. kat. dla szkół ludowych w Nowym Sączu; podwyższyć od dnia 1 stycznia 1891 płacę nauczycieli szkół ludowych w myśl art. 11 ustawy z dnia 1go stycznia 1889 na podstawie dokonanego w r. 1890 spisu ludności; przekształcić 1-klasowe szkoły ludowe w Draganówce (pow. Tarnopol) i w Filipkowcach (pow. Borszczów) od 1go lipca b. r. na 2-klasowe o 1 nauczycielu z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym; przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Sokolnikach od 1 lipca b. r. na 4-kl. o 3 nauczycielach z pełną płacą i nauczycielu młodszym; zorganizować od 1 września 1895 szkoły etatowe w Hucie starej, Woli wielkiej i Hucie różanieckiej (powiatu cieszanowskiego). Przekształcić z dniem 1 lipca b. r. wszystkie istniejące w kraju szkoły ludowe filialne na etatowe.

Przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektora krajowego szkolnego Stanisława Olszewskiego z wizytacyi szkół, wyrazić dyrektorom seminaryów nauczycielskich męskich w Rzeszowie i Krakowie, Romanowi Vimpellerowi i Andrzejowi Niziołowi uznanie za gorliwą i rzetelną pracę w zawodzie nauczycielskim. Wyrazić dyrektorowi szkół ludowych męskiej i żeńskiej w Białej, Józefowi Wiśniowskiemu, uznanie za gorliwą staranność o rozwój, a reprezentacyi gminnej miasta Biały za ofiarność na rzecz powyższych szkół. Wyrazić b. przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej w Mostach wielkich, Władysławowi Piwockiemu podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami tamtejszej szkoły. Wyrazić nauczycielce 7 klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Samborze, Eleonorze Mekler, uznanie za gorliwą, znakomitym skutkiem uwieńczoną pracę w zawodzie nauczycielskim.

Kronika.

Lwów 19 kwietnia.

Mianowania. Mianowani zostali: Substytut prokuratoryi lwowskiej Józef Heldenberg prokuratorem w Sanoku; adjunkt Czerwiński Stanisław substytutem prokuratoryi w Sanoku; a Władysław Warywoda w Brzeżanach.

Przeniesienia. Do Lwowa przeniesieni zostali jako substytuci prokuratoryi: Piwocki Wiktor z Sanoka i Stebelski Roman.

Wiadomości dyecezyalne. Ks. Michał Trybus, wikaryusz ze Staromieścia, instytuowany kanonicznie na probostwo w Zagłobniu, a ks. H. Gryziecki, katecheta gimnazyum rzeszowskiego, na probostwo w Rzeszowie. Ks. B. Krecica, administrator w Miejscu, przeniesiony do Brzozowa, a ks. Kostecki z Brzozowa do Jawornika polskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 21 bm. o godz. 6 wieczorem.

Podziękowanie. Od wiceprezesa Rady powiatowej jaworowskiej otrzymujemy następujące pismo: Dziękując ofiarodawcom w imieniu obdarzonych włościan tutejszego powiatu głód cierpiących — poświadczam niniejszem odbiór nadesłanej dla tychże przez Redakcyę *Przeglądu* łącznej kwoty 133 złr. *Konopka.*

Zapisy dobroczynne. Zmarły przed tygodniem w Bochni sędzia Feliks Gondek zapisał na fundacyę stypendyalną 2000 zł., na Misye katolickie 200 zł., na ochronkę miejską w Bochni 500 zł, dla bocheńskiej konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 500 zł., dla ubogich parafian w Krzyżanowicach pod Bochnią 1000 zł.

Biusty poetów. Pan Gubrynowicz postanowił fronton swej budującej się kamienicy przy placu Kapitulnym ozdobić biustami poetów. — W tym celu zamówił u p. Harasimowicza biusty Kochanowskiego, Brodzińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Asnyka. — Temu szeregowi można coś zarzucić, można zapytać dlaczego opuszczony jest Krasicki, a wstawiony Kraszewski, lub po co żyjącego poetę, który przecie jeszcze nie powiedział ostatniego słowa, mieszać ze zmarłymi; ale dobrze, że u nas zaczynają ozdabiać domy dziełami sztuki. — Jednego atoli darować nie możemy, a to tego, że owe biusty będą nie z marmuru, ale z terrakoty, — tak jak bibelotki na konsolach. Szkoda, bo to piękne nie będzie.

Sensacyjna sprawa. *Neues Wiener Tagblatt* utrzymuje, że zamknięty w domu obłąkanych pod Wiedniem młody hrabia Dunin Borkowski — rodem ze Sałachciniec koło Tarnopola — jest człowiekiem zupełnie zdrowym na umyśle i zamierza tym, który go zamknął, wytoczyć proces.

Zdaje się, że redakcya wiedeńskiego pisma padła ofiarą mistyfikacyi lub stała się narzędziem czyjejś zemsty prywatnej. Podsuwa bowiem rodzinie Borkowskich bardzo brzydkie zamiary, chęć przywłaszczenia sobie majątku tego chorego młodzieńca itd. — Pewne sfery są bardzo skłonne wierzyć w to, że każdy szlachcic jest złodziejem, oszustem i człowiekiem najgorszych skłonności; ale równocześnie sfery te mają zwykle dobre wyobrażenie o lekarzach, jako o ludziach pracy, wysokiej inteligencyi i ciągłego poświęcenia się dla dobra bliźnich. Jeżeli więc w danym wypadku miała nawet rodzina Borkowskich — w co absolutnie nie wierzymy — zamiar zamknąć na całe życie jednego ze swych członków do szpitala waryatów, aby sobie przywłaszczyć jego majątek, to przecież uczynić tego nie mogła bez współudziału kilku lekarzy, którzy musieli najnikczemniej w świecie kłamać i narażać się na kryminał dla zarobienia drobnostki. Czyż to jest możebnem?

Gdyby to w takim samym stopniu było dobrem i pochlebnem o rodzinie Borkowskich, jak jest złem i szkalującem, to z pewnością nikt by w to nie uwierzył; ale że to jest właśnie złem, to już dwa poranne pisma lwowskie podały tę wiadomość tak, jak gdyby w nią wierzyły, — chociaż tylko, by tę mają o sobie złości!

Pożar w teatrze skarbkowskim. W Wielką sobotę o godzinie 10tej wieczorem wybuchł pożar w gmachu teatralnym, w mieszkaniu p. Komarnickiego na III piętrze. Okazało się, że jakaś belka znajdowała się w pobliżu komina; zajęła się tedy, a od niej prusaka ściana. Straż ogniowa przybyła natychmiast i pożar ugasiła. Ale niestety, jadąc, przejechała koło teatru jakiegoś kelnera, którego nieprzytomnego odstawiono do szpitala.

Nowy cios w Kościół katolicki. Z Warszawy donoszą, że klasztor OO. Kapucynów w Zakroczymiu został skasowany. Ukas już zakomunikowano biskupowi płockiemu, do którego dyecezyi klasztor należy. Rozesłanie zakonników zostawione jest uznaniu jeneralnego gubernatora, ten wszakże zgodził się przewieść wszystkich do klasztoru w Nowem mieście nad Pilicą. Zniesienie motywowane jest strategicznemi względami (Zakroczym blizko twierdzy Modlina); lecz gdyby to było przyczyną rzeczywistą, rząd oddałby zakonnikom inny klasztor, jeden ze skasowanych w r. 1864; skoro zaś przenosi ich do innego, widocznie chodzi mu o zniesienie klasztoru, nie o wzmocnienie twierdzy. Klasztor zakroczymski ma siedmiu księży i trzech braciszków; wśród kassaty roku 1864 zostawiony był jako etatowy; znosząc go zatem, rząd rosyjski gwałci zobowiązanie swoje wtedy uczynione.

Z Kozłowa nam piszą: Dnia 13 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Bartłomieja Nawareckiego. Nieboszczyk używał dobrze zasłużonej sławy i czcią otaczali go wszyscy, którzy się do niego kiedykolwiek zbliżyli.

Dla miasteczka naszego zasłużył się nie mało jako burmistrz; on bowiem zwrócił pierwszy uwagę na ogromne pokłady torfu, znajdujące się na obszarach gminnych; cenną perłą jego urzędowania było także założenie kasy pożyczkowej, za której pomocą wydarto nie jedno mienie z rąk lichwiarza-żyda. — Umierając miał nieboszczyk 72 lat.

Nauka języka polskiego. Postanowieniem z d. 2 kwietnia zezwolił Cesarz na kreowanie jednej systemizowanej posady nauczycielskiej dla języka polskiego w akademickiem (ruskiem) gimnazyum we Lwowie, od 1 września 1893 r.

Pomnik Wilhelma Tella stanął w miasteczku szwajcarskiem Altdorfie.

Tramwaj z Warszawy do Wilanowa został już urzędownie otwarty w wielki Czwartek. Cena jazdy na całej przestrzeni wynosi 20 kopiejek.

Samobójstwo. Jan Christ, praktykant podatkowy w Mielcu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Podobno złe obchodzenie się przełożonych było powodem tego rozpaczliwego kroku.

W Jarosławiu zastrzelił się porucznik 4 pułku ułanów Franciszek Hauner. — Powód samobójstwa nieznany.

Krwawą zbrodnię popełniono dnia 15 b. m. w Wiedniu na przedmieściu Fünfhaus. Dwaj jacyś złoczyńcy zamordowali o godzinie 5 rano niejaką Amalię Schram, 54-letnią kobietę, właścicielkę szynku. Schramowa była wdową i oprócz izby szynkownej zajmowała z 19-letnią córką Maryą pokoik i kuchnię. Tego dnia, gdy zbrodnia została popełnioną, otworzyła Schramowa lokal swój, jak zwykle, o godzinie 5 rano, podczas gdy córka spała jeszcze w pokoju przedzielonym od szynkowni małą kuchenką. Pierwszym gościem był znany Schramowej doskonale, Jan Battista, woźnica z pobliskiego zakładu transportowego. Kazał on sobie podać herbaty. Schramowa zagotowała herbatę na małej maszynce spirytusowej, woźnica wypił, pożegnał się i poszedł. W kwadrans po wyjściu jego, obudził śpiącą w pokoju córka, głośny okrzyk w szynkownej izbie, a zaraz potem łoskot upadającego ciała. Zerwała się z łóżka, przebiegła kuchnię i w ostatniej izbie ujrzała matkę leżącą bez ruchu na ziemi. W pierwszej chwili przebiegło jej przez myśl, że matka zemdlała, ale gdy ją chciała podnieść, ujrzała na głowie jej krew, sączącą się z kilku ran. Bez namysłu tedy wybiegła na ulicę i zaczęła wołać o pomoc. Pierwszy pospieszył przechodzący tamtędy policyant Lewandowski; wszedł on do szynkowni i chciał także podnieść leżącą na ziemi i nie dającą znaku życia Schramową. W tej chwili otworzyła ona po raz ostatni oczy, zanim jednak mogła wymówić bodaj jedno słowo, wydała ostatnie tchnienie. Przywołany lekarz skonstatował śmierć. Na głowie zmarłej znaleziono sześć głębokich i szerokich ran, zadanych widocznie ostrzem siekiery ciesielskiej. Z ran tych tylko jedna okazała się śmiertelną, a mianowicie rana na samym środku czaszki. Była ona przeszło 4 centymetry głęboka, co świadczy, że morderca wymierzał ciosy z niesłychanem rozmachem. — Ślady zbrodni pozwalają się domyślać, iż morderca wszedłszy zażądał rumu i kiedy Schramowa odkręciła kurek z beczki, ażeby wypełnić jego polecenie, zadał jej cios, który ją powalił na ziemię. Znaleziono ją bowiem leżącą koło półki, na której umieszczona była beczułka z rumem. Z beczułki ciekł jeszcze rum. Obok znaleziono flaszkę pięciolitrową. Po spełnieniu ohydnego czynu, zbrodniarz zrabował kasę, ale znalazł w niej tylko kilkadziesiąt centów.

Zbrodnia ta wywołała we Wiedniu niesłychane oburzenie. Policya poczyniła wszelkie możliwe kroki, ażeby ująć morderców. Dotąd jednak udało się tylko sprawdzić, że zbójów było dwóch. Przechodzący tamtędy ranną godziną chłopak ze sąsiedztwa widział dwóch ludzi wychodzących z szynku Schramowej. Obaj podążyli spiesznym krokiem w kierunku Sechshausu, a jeden z nich niósł jakiś przedmiot pod pachą.

Z początku aresztowano wielu podejrzanych ludzi, ale dla braku dowodów wypuszczono ich zaraz. Zdaje się, że zbrodni dopuścili się którzyś z pracujących w pobliżu szynku Schramowej cieśli, którzy często tam zachodzili.

Mieszkający w pobliżu fryzyer Schmelz zeznał, że tego samego rana był u niego jakiś mężczyzna, który miał ze sobą małą walizkę. Kazał on sobie ogolić bokobrody. Kiedy fryzyer w ciągu golenia opowiadał o spełnionej świeżo zbrodni, nieznajomy począł drżeć jakby w febrze i spiesznie opuścił lokal, chociaż fryzyer nie dokończył jeszcze golenia.

W ciągu dnia aresztowano mieszkającą przy tej samej ulicy kobietę, imieniem Göschel, podejrzaną mocno o udział w zbrodni. Podobno na jej sukni znaleziono ślady krwi.

Tłumy pijaków włóczyły się po mieście pod czas Świąt a policyanci patrzali na nich ze stoickim spokojem. Wypadałoby, żeby Dyrekcya Policyi przypomniała policyantom, iż istnieje ustawa przeciw pijakom i że ich jest obowiązkiem przestrzegać jej wykonania.

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 758°. Idzie w górę. Dziś niebo zachmurzone. Pierwszego dnia świąt było pogodnie, wczoraj zaś padał deszcz.

Z Nizzy nam piszą: Trzy lata temu, podczas „konkursu piękności", który to konkurs zakończył się ogromnem fiasco, przyszło pomiędzy niejakim p. Johnsohn, amerykańskim kapitanem, a pewnym jego rodakiem, do grubej publicznej kłótni. Dziennik *New York Herald* opowiadając o tej kłótni, przypisał jej przyczynę p. Johnsohnowi. Ten ostatni posłał do dziennika sprostowanie. Sprostowanie ogłoszonem nie było. P. Johnsohn nie zapomniał w ciągu lat trzech urazy. Wynajął on niedawno jeden z filarów, będących najbardziej na widoku, pod arkadami na placu Massena i kazał wysztychować na nim napis, gdzie opowiedziawszy swoją sprzeczkę na konkursie piękności, wyraził się w sposób bardziej, niż żywy, o redakcyi *New-York Heralda*. W obawie, aby tego jego napisu nie zmazano, kapitan Johnsohn postawił przy filarze straż do czuwania nad bezpieczeństwem jego dniem i nocą. Prawdziwie po amerykańsku! Właściciel *New-York Heralda*, znany Gordon-Benett, ten sam, o którego karetach, kursujących i w tym roku pomiędzy Nizzą a Cannes, w swoim czasie pisałem, powołał Johnsohna przed prezesa tutejszego sądu cywilnego, a ten, po przesłuchaniu obu stron, zadekretował wymazanie z napisu na filarze ubliżającego p. Gordonowi ustępu. Wyrok wykonano bez zwłoki. Nie poprzestając na tym tryumfie zamarzył p. Gordon o nowych wawrzynach i zapozwał kapitana Johnsohna o obelgę. Dwóch najwymowniejszych adwokatów z Nizzy stanęło przed kratkami sądu do szermierki. Tutejszy „przybytek sprawiedliwości" nigdy jeszcze może nie mieścił w okopconych murach swoich tak egzotycznego audytoryum. Skarga p. Gordona została odrzuconą.

Bawiło niedawno w Nizzy towarzystwo amerykańskie, złożone z czterdziestu pięciu osób, pomiędzy któremi jedenaście małżeństw, ośmnaście pań i młodych dziewcząt i pięciu nieżonatych mężczyzn. Przybyli oni do Europy, w celu zwiedzenia starego lądu, a droga ich skombinowaną jest w ten sposób, że szybkość jazdy nie wyłącza interesu przywiązanego do zwiedzanych krajów. Opuściwszy Nowy York 20 lutego, przybyli oni do Hawru 1 marca. Pociąg, który tam na nich czekał, zawiózł ich wprost do Marsylii. Po zwiedzeniu Nizzy, Monte Carlo, Mentony, udają się oni do Genui, a ztamtąd do Neapolu, Rzymu, Florencyi, Bolonii, Medyolanu i Lucerny przez Saint-Gothard. Powracając tą samą drogą, turyści jadą do Wenecyi, a ztamtąd do Budapesztu, Konstantynopola, Sofii, Belgradu, Wiednia, Monachium, Drezna, Berlina, Frankfurtu, Moguncyi. Z Moguncyi statkiem parowym udają się Renem do Kolonii, gdzie wsiadłszy na nowo do swego pociągu, jadą do Amsterdamu, Haagi, Rotterdamu, Antwerpii, Brukseli, Ostendy, Londynu, a wreszcie do Paryża. Pówrót do Nowego Yorku jest oznaczony na 12 czerwca. Podróż zatem trwać będzie 114 dni i kosztować będzie po 1,250 dolarów, czyli 6,250 fr. za osobę. Jadą oni pociągiem nadzwyczajnym, złożonym z trzech wagons-lits o dwudziestu łóżkach każdy, z jednego wagon-restaurant o czterdziestu ośmiu miejscach, z wagon-fumoir i wagon-cuisine. Wszyscy ci turyści zwiedzają Europę po raz pierwszy.

Z 1-szym kwietnia weszły w życie na wszystkich drogach żelaznych francuzkich nowe taryfy, ustanowione za zgodą rządu z kompaniami kolei. Nowe taryfy pociągnęły za sobą znaczną redukcyę w cenach biletów osobowych, a także i w cenach za przesyłki towarów szybką drogą. Bilety I kl. uległy redukcyi 10%, II kl. 18%, a III kl. aż 30%. Różnica w cenach biletów na drogach żelaznych różnych krajów jest bardzo znaczna. Najtaniej podróżuje się po Belgii, gdzie się płaci od 100 kilometrów i od osoby 8 fr. w I kl., 6 fr. w II kl., 4 fr. w III kl. Najdrożej kosztuje kolej w Turcyi, bo dwa razy tyle, co w Belgii. Po Turcyi najdroższą jest Anglia, po której idzie Francya, gdzie obecnie płacimy od 100 kil. i od osoby: 12 fr. 70 cent. w I kl 9 fr. 16 ct. w II kl. i 6 fr. 69 c. w III kl.

Z Palermo donoszą o bandzie zbójeckiej, operującej w tamecznej okolicy. Przed kilku dniami uprowadzili zbóje bogatego właściciela dóbr Coniglio de Cerda z jego własnego domu i porwali go ze sobą w niedostępne góry.

Obfite śniegi spadły na Szląsku we Freudenthal.

Cudowny rabin. Po ukończeniu wojny w roku 1866 — opowiada pewien niemiecki pułkownik — przydzielono mój pułk do małej mieściny K., przeznaczając go tam jako stałą załogę. Mnie dostał się pokój w jednym z dość porządnych domków z widokiem na przyległe pola. Nie mając żadnych znajomości i nie znając jeszcze miejscowych stosunków, siedziałem po największej części w domu i przyzwyczajałem się po niedawnej wrzawie wojennej do ciszy i spokoju. Ale ten spokój nie trwał długo. Zauważyłem bowiem, że od czasu do czasu odzywa się w pokoju przyległym do mojego coś jakby głuche stękanie, to znowu jakiś dziwny szmer i niespokój. Zdarzało się to najczęściej wieczorami albo późno w nocy. Poszedłem po informacyę do gospodarza domu i od niego dowiedziałem się, że w mojem sąsiedztwie mieszka rabin cudowny, który z powodu, że była właśnie pełnia księżyca, odprawia swoje tajemnicze modły. Postanowiłem zawiązać znajomość z moim sąsiadem i w tym celu udałem się do niego. Tu dowiedziałem się, że mój rabbi był niegdyś owym chłopczykiem cudownym, który objeżdżał przed kilkudziesięciu laty całą Europę i wszystkich zadziwiał fenomenalną swoją techniką pamięciową. Zebrawszy w młodości swej tyle pieniędzy, że nie potrzebował troszczyć się o dalszy swój los, osiadł rabbi stale, ażeby w ciszy i spokoju oddawać się rozczytywaniu w pergaminowych zwojach. Żył bardzo skromnie i jadł mało, pomimo, że był to mężczyzna zbudowany potężnie. Za to pił bez miary wódkę. Mieszkanie jego wyglądało na pierwszy rzut oka, jak gdyby skład alkoholu. Wszędzie próżne i pełne flaszki, z których ciągnął rabbi eliksir, wznoszący jego ducha na wyżyny. Rabbi miał lat 60, był barczysty, średniego wzrostu, rysy twarzy miał regularne, niemal klasyczne, długa, siwa broda spadała mu na piersi, a dwoje dużych, cybulasto-wypukłych oczu świeciło jakąś biblijną ekstazą. Gdy rabbi oddawał się rozmyślaniom, wtedy oczy przymykał, ręce zakładał na piersi kiwając głową, wydawał z ust ciche, miarowe mruczenie.

Kiedy wszedłem do jego pokoju, siedział właśnie w wysokiem, staroświeckiej struktury krześle. Zabrałem z nim ścisłą znajomość i dowiedziałem się dużo ciekawych rzeczy. Rabbi umiał na pamięć całą biblię po hebrajsku i po niemiecku. Potrzebował tylko, ażeby podano mu liczbę stronnicy, a opowiedział szczegółowo co się tam znajduje. Pamięć miał rzeczywiście zadziwiającą. Wystarczało przeczytać mu raz jakiś utwór poetyczny, ażeby powtórzył go z największą dokładnością, z zachowaniem nawet interpunkcyi. Słuchając utworu zamykał rabbi oczy, a palcami robił konwulsyjne poruszenia, jak epileptyk. Potem deklamował. Po skończeniu zapadał w stan zupełnej apatyi, trwający zazwyczaj 10 minut. Powróciwszy napowrót do przytomności chwytał za flaszkę i pił z niej spory haust wódki.

Zastanawiając się głęboko nad tymi objawami, przyszedłem do przekonania, że rabin posiadał władzę autosuggestyi, którą potęgował użyciem wielkiej ilości alkoholu. Wprawiwszy się w pewien rodzaj ekstazy, był on w stanie dokonać jeszcze dziwniejszych rzeczy. Oto umiał opowiedzieć treść książki napisanej w jakimkolwiek języku, nie czytając tytułu, dalej umiał powiedzieć, co się znajduje na tej lub owej stronie, a zawsze z zamkniętemi oczami, nakoniec zgadywał na którem miejscu spoczywa oko osoby

---

18)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

W bibliotece na najwyższym stopniu schodków, które mi służyły do zdejmowania książek z półek, wysoko umieszczonych, ujrzałem pannę Martynę z książką w ręku.

Powitała mię uprzejmie i poczęła wypytywać o różne ornitologiczne wiadomości. Trzymała w ręku ornitologię Brehmsa. Wyglądała jak ptak na gałęzi, z wdziękiem siedząc ponademną, tak żem, mówiąc do niej, musiał głowę podnosić. Nóżki jej spoczywały na jednem z niższych stopni. Te nóżki były jakieś skrzydlate. Taki pozór dawały im kokardy lekkie i najeżone, zdobiące pantofelki. Było w nich coś ptasiego. Panna Martyna uśmiechała się do mnie z wysoka, przechylając główkę i wypytując mię, dla czego słowik śpiewa tylko przez jeden miesiąc w roku.

Odpowiedziałem, że większa część ptaków raz na rok tylko pracę, wysiłki i trud niesie dla wydania na świat i wychowania dzieci. Troska i staranie o gniazdo wkłada w gardło słowika te cudne pieśni...

— Taki zabawny, gdy mu pieśń jego rozsadza gardziołek! — zawołała panna Martyna, przechylając w tył główkę i udając trele słowika. — Podglądałam go raz, ukryta w gęstwinie... Taki szary, niepozorny ptaszyna! Jaki jest wedle pana najpiękniejszy ptak na świecie?

Zadając mi to pytanie, panna Martyna wychyliła się ku mnie, ukazując w cudnym uśmiechu rząd białych ząbków. Wzrok jej mówił mi coś dziwnego, coś zadumanego, coś tajemniczego. Czekała na moją odpowiedź, wołając na mnie tem spojrzeniem, tym uśmiechem.

— Który najpiękniejszy? — powtórzyła, jeszcze bardziej wychylając się ku mnie.

Dziwnie mi jakoś było. Czułem, że ona chciała czegoś odemnie, i dopiero później, gdym o tem rozmyślał, przekonałem się, że chciała komplementu. Chciała, bym jej powiedział, że to coś najpiękniejszego, o co pytała, to była ona. To też moja odpowiedź mnie samemu zabrzmiała jakoś niezgrabnie i ubogo, gdym zaczął mówić o kolibrach, patrząc na kokardy jej pantofelków. Nóżki zatrzepotały w pantofelkach jakoś niecierpliwie, właścicielka ich odezwała się:

— Widziałeś pan kolibry fruwające, żywe?

— Nie widziałem. Wybierałem się całe życie do Ameryki...

— Pojedziemy tam zaraz, — zawołała. — Dobrze? pojedziemy!

I znowu patrzyła mi w oczy z tym jakimś wyrazem, który mię niepokoił i onieśmielał. Żem uparcie wzrokiem powracał do jej pantofelków, więc zeskoczyła ze schodków lekko i zgrabnie, stając równemi nogami tak blisko mnie, żem nagle poczuł przy moich ustach muśnięcie jej jasnej, puszystej grzywki. Śmiała się, nie wiem, dla czego, jak dziecko. Byłem w dziwnem, w dziwnem usposobieniu. Śmiejąc się, zaglądała mi w oczy, jak ciekawy, kręcący główką ptaszek.

— Ile pan mi musisz rzeczy opowiedzieć!.. — rzekła, gdy uśmiech jej uspokoił się trochę. — To są całe tomy!

Przyszedłem trochę do przytomności, usunąłem się od niej i powiedziałem, że biblioteka... że książki...

— To też ja panu pomogę! Zobaczysz pan, co ze mnie za robotnica dzielna i wytrwała! Co mam robić?.. Niech pan dysponuje. Pan wybierasz książki z tej skrzyni, nie prawdaż?

Zanurzyła ręce w skrzynię, poczęła w niej przewracać, nagle krzyknęła: „Mysz, mysz!" i, nim się obejrzałem, stała już na bilardzie. Śmiała się znowu ze swego strachu, a potem rzekła:

— Kiedy pańskie książki i pańskie myszy temu winny, że ja tu stanęłam, więc mnie pan musisz stąd zdjąć!

— Nie wiem.. doprawdy...

— O, ja pana nauczę!... podejdź pan tylko do mnie... Ja pana wezmę za szyję, a pan... O, daj mi pan pokój ze schodkami!... Chodźże tu pan bliżej!

Wziąłem ją w pół, chcąc postawić na ziemi, ale ona naprawdę zarzuciła mi ręce na szyję i tak się do mnie przytuliła, jakbym ją niósł po nad przepaścią. A i mnie tak jakoś było, jakbym nad przepaścią...

— W ten sposób będziemy w Ameryce przebywali Kordyliery-Andyjskie — wołała. — Widzę, żeś pan niezanadto zachwycony tym projektem... Ale ja będę daleko lżejsza wtedy; wychudzona przez trudy podróży... Ach, tak pan mię stawiasz na ziemi, jakbym była ze szkła!.. Dalej do skrzyni po drugą mysz!

Porwała mię za rękę i ciągnęła ku skrzyni, a gdym nad skrzynią stanął i pragnął z niej wydostać książkę, zaproponowała mi nagle partyę bilardu. Wymawiałem się, żem zapomniał tej gry... że zapalony byłem niegdyś, jeszcze w uniwersytecie, ale od tego czasu nie grałem ani razu...

— To trzeba tę iskrę zapału wygrzebać z popiołu! Rozdmuchać ją w płomień!... Ona tam tleje jeszcze, jestem tego pewna!

— Kiedy książki...

— Co tam książki! — zawołała. — Powiem panu do ucha w największej tajemnicy, że to wszystko same nudziarstwa!

Ostatnie słowa powiedziała mi w istocie do ucha, zbliżywszy się do mnie tak, żem znowu poczuł na skroni muśnięcie jej grzywki.

— Przepraszam panią, ale..... przyszedłem tutaj.....

— Żeby ze mną zagrać w bilard! No, proszę być grzecznym.. proszę nie odmawiać... diaj! diaj! diaj!

Przymilała się, uśmiechała się, wreszcie prosiła, trzęsąc rączką i wymawiając *diaj*, jak małe dziecko. Nakoniec włożyła mi kij w rękę, i musiałem z nią stanąć do walki. Co to była za walka! Zdawałem sobie zupełnie sprawę z tego, że ona mię kokietuje, że to czyni dla moich pieniędzy. Czułem, że chciałaby była mojemi milionami pobawić się tak, jak się bawiła bilami na bilardzie, a skoro tego uczynić nie mogła, więc się bawiła przynajmniej z przedstawicielem owego złota... Pani Kryspina i wszyscy prawie jej goście bili czołem przed tem bożyszczem, ona — to samo, tylko że u niej chęć wyróżnienia mię i podbicia mię sobie przybrała formę kokieteryi kobiecej. Martyna biegała koło mnie, wykręcała się, podskakiwała, śmiała się i żartowała. Tak mię oszołomiła, że w spokojnej wodzie mojego umysłu powstał jakiś wir, który każdą nadpływającą, choćby najrozumniejszą myśl wywracał, kręcił, aż ją zabrał i zatopił. Co ta dziewczyna ze mną wyprawiała! W końcu goniliśmy się koło bilardu, i w tej to gonitwie przyszło mi naraz upamiętanie. Stanąłem, ogromny smutek porwał mię za gardło.

— Pani sprawiłaś, — rzekłem poważnie, — że się muszę wstydzić przed samym sobą... Moim siwym włosom kazałaś pani wyprawiać łamane sztuki..

— Pan wcale nie masz siwych włosów! — zawołała, myśląc, że przełamie moją powagę..

— Mam ich dużo... przypatrz się pani...

(Ciąg dalszy nastąpi)

czytającej jakąś książkę w znacznem od niego oddaleniu. Złudzenie silne o w ogóle jakakolwiek sztuczka kuglarska była tu stanowczo wykluczoną. Cała rzecz polegała na tem, iż rabbi miał dar oddzielenia na kilka minut wszystkich swoich władz duchowych zapomocą niezwykłej siły woli od swego organizmu cielesnego. Ten dar uczynił go też w oczach jego współwyznawców „cudownym“.

Zmarli. Ignacy Machnicki, emerytowany radzca rachunkowy krajowej dyrekcyi skarbu, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, zmarł dnia 17 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 77. — Anna Brandigan, wdowa, urodzona w roku 1808, zmarła we Lwowie. — Walerya z Jaworskich Hordyńska, żona asystenta Izby obrachunkowej gminy miasta Lwowa, przeżywszy lat 23, zmarła w Laszkach gościńcowych dnia 18 bm. — Franciszek Kalityński, członek korporacyi szewskiej, przeżywszy lat 24, zmarł we Lwowie. — Michał Korczak Horodyski, emerytowany oficyał kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 38, zmarł we Lwowie dnia 18 kwietnia. — Michalina Neubold, krawczyni, przeżywszy lat 31, zmarła dnia 19 bm. we Lwowie. — W Tyszolcu, na Węgrzech zmarł 11 b. m. Stefan Marek Daxner, jeden z najwybitniejszych patryotów słowackich. W roku 1848 skazany był Daxner przez ówczesny rząd węgierski na śmierć, ale karę tą go ominęła. — Stanisław Swiderski, urzędnik kasy oszczędności w Tarnowie. — Eufemja z Osuchowskich Wisłocka, wdowa po weteranie wojsk polskich, z r. 1831, przeżywszy lat 74, zmarła w Tarnowie. — Tadeusz Leon Pawłowski, żołnierz polski z r. 1863, kupiec, członek wydziału kasy oszczędności i rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 55. — W Paszkanach w Rumunii zmarł Adolf Trebjan-Biskupski, emerytowany urzędnik kolejowy. — Halina z hr. Łasockich Chomentowska, przeżywszy lat 31, zmarła w Krakowie. — Dr. Teodor Bromski, filolog, w r. 1858 profesor gimnazyalny w Chełmnie, zmarł w München-Gladbach w klasztorze braci Felicyanów, gdzie znalazł przytułek w chorobie. — W Brodsie w Sławonii zmarł jeden z najwybitniejszych pisarzów i publicystów chorwackich, dr. Ignacy Brlić. — Agnieszka z Szydłowskich Jasińska, zmarła w 54 roku życia w Krakowie. — Stanisław Łozo, ekonomista i dziennikarz, zmarł w Warszawie. — Józef Stoppel, były kupiec, zmarł w 52 r. życia we Lwowie.

Czterdzieści lat w więzieniu. W Wiedniu stawał niedawno przed sądem 67-letni starzec niejaki Maresch, oskarżony o złodziejstwo z włamaniem się. Skazano go na cztery lata ciężkiego więzienia. Maresch przyjął wyrok obojętnie, bo za rozmaite sprawki przesiedział on już razem ani mniej ani więcej tylko czterdzieści lat w kryminale. Miał czas nawyknąć do niego.

Kwiaty. Mikołaj Rodoć zamieścił w *Kuryerze Warszawskim* następujący wierszyk:

Poeci, gnani natchnieniem skrzydlatem,
Sławiąc kobiety — mianują je kwiatem;
I zaraz kwiat ten, miły im i drogi,
Sypią bardzo przeróżnym pod nogi.
Owo historya piękna, jakich mało.
Toż pióro moje, które zawsze śmiało
Głosi wszem w obec zdanie, że kobiety
Święten być winne bóstwem dla poety,
Zaszczedzą się musi, że jak Bóg na siebie,
Kwiatem nie dam zowie — ale siebie.
Jaskier — to malarz wesoły i rzutki,
Smukły tulipan — literat cieniutki,
Narcyz — to tenor lub fortepianista,
Aloes — doktor; lwi pyszczek — jurysta;
Mieczyk — dziennikarz, tnie, rąbie i strzela,
Bratek — przyjaciel żony... przyjaciela;
Goździk — pedagog, mak — gogo pstrokaty,
Hyacynt — szlachcic, kaktus — pan bogaty,
Powój — kochanek, lak — spuszr miły,
Granat — syn Marsa, pełen krwi i siły;
Fiołek — dyrnista... i tak na wsze strony:
Nieśmiertelniki, migdały, arony,
Głogi, kąkole, dzwonki, pastofelki...
Wszyscy są kwiaty — i mały i wielki,
Wszyscyśmy kwiaty i młodzi i starzy...
Kwijciei nas, panie, co których do twarzy;
I niech z nas każdy, według waszej woli,
Czy to rzucony, skubany powoli,
Albo przypięty do wsowego łona,
Tonie w rozkoszy — lub z rozpaczy kona.

Rada higieniczna. Bracie! jeżeli masz dobrą wodę, porzuć piwo, a weź się do wina.

Fortel narzeczonych. — Dla czego się ciągle przechadzasz z narzeczoną po peronie dworca?

— Bo mogę się z nią przy ludziach całować, gdyż myślą, że się żegnamy.

Teatr. Dziś we wtorek (19 bm.) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane: Rozpocznie: „Tyran z miłości“, komedya w 1 akcie R. Gondineta, przekład A. Walewskiego; nastąpi „U doktora“, krotochwila w jednym akcie A. E.; zakończy „Rycerskość wieśniacza“ („Cavalleria rusticana“), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W niedzielę grano „Roberta dyabła“ z p. Kasprowiczową w roli Izabelli. Pominąwszy koloraturę (i niezbędne przytem dawanie taktu głową), śpiewaczka zdołała zadowolnić największe wymagania. Przedewszystkiem po raz pierwszy w tym sezonie słyszeliśmy partyę tę odśpiewaną czysto, z życiem i ze zrozumieniem.

Talent dramatyczny i gorące przejęcie się swą rolą — głos jak zwykle sympatycznie brzmiący, pełen siły i ognia, wysoko rozwinięta muzykalność, oto dalsze przymioty śpiewaczki. Po skończonym akcie wywoływano ją kilkakrotnie.

Wczoraj dawano „Ptasznika z Tyrolu“ z nową obsadą. Księżnę grała p. Kliszewska, Stanisława p. Olszański. Teatr p. Biberowicza poniósł wielką stratę, zmuszony odstąpić dwie tak wybitne siły scenie lwowskiej. P. Kliszewska, osoba o powierzchowności bardzo ujmującej, posiada głos mały, ale sympatyczny, wolny od manier, czysty i bardzo podatny. Przy jakiemkolwiek studyum, zważywszy, że śpiewaczka zdaje się być osobą zdolną, możnaby średnicę wzmocnić i zrównać z wcale silnymi górnymi tonami, które podobają się przytem niemało.

P. Olszański, tenor o zabarwieniu silnie barytonowem, śpiewa w średnicy bardzo wygodnie. Atakowanie górnych tonów, choć mniej wygodne, nie razi. Ruchy posiada swobodne, dykcyę nieco za ostrą, która zwłaszcza w rytmicznych miejscach śpiewu występuje nie pięknie. *M. Sołtys.*

* **Koncert Alicyi Barbi** i pianisty F. de Bose odbędzie się w piątek (dnia 22 b. m.) w sali Domu Narodnego Program następujący: Część I (z XVII wieku) Astorga: Recit. i Arya „Qual mai fatale“. Caldara: Arya „Como raggio“. Jomelli: Arietta „La Calandrina“. Część II. Schubert: Impromptu z waryacyami. Część III. Schubert: Der Wegweiser, Heidenröslein, Litaney i Ungeduld. Część IV. Massenet: Marquise i Si tu veux mignonne. Brahms: Vor dem Fenster i Vergebliches Standchen. Część V. Paderewski: Mennet. Chopin: Nokturn des dur., Godard: Mazurka. Część VI. Rossini: Arya koloraturowa z op. Tancred.

Początek koncertu z uderzeniem godziny wpół do 8 wieczór. — Bilety zamówione będą zatrzymane tylko do 20 b. m., poczem nieodebrane bilety będą sprzedane.

* **Zygmunt Przybylski,** autor „Wicka i Wacka“ napisał jednoaktową komedyjkę p. t.: „Dzień w redakcyi“.

Rozmaitości.

— **Fałszywe perły.** W wieku naszym fałszu i obłudy, na pociechę dobrze jest czasem wspomnieć sobie wieki minione, które wprawdzie ujmę przynoszącego nie zdobyły epitetu, ale którym ani na obłudzie, ani fałszu, zdaje się nie zbywało.

Ludziska nie od dziś wyprowadzają się w pole i na sprycie pod tym względem nie zbywało im nigdy Oto n. p. w sztuce fałszowania klejnotów, a zwłaszcza pereł wyprzedziła nas znacznie starożytność. Te ostatnie fałszowali już Arabowie na długo przed zaczątkami ery naszej, kiedy to jeszcze, nie marząc o podboju świata, trudnili się połowem perłodajnego mięczaka na wybrzeżach morza Czerwonego.

Zauważyli oni, iż zraniony mięczak wydzielał ze siebie śluz, który po wyschnięciu twardniał i silnym odznaczał się w stanie tym połyskiem i grą światła. Na zasadzie spostrzeżenia tego jęli próbować sztucznego wyrabiania pereł z macicy perłowej, używali zaś następującej metody: Gdy złudzone spokojnym stanem wody mięczaki na powierzchnię jej wypływały, chwytano je i poprzez otworzone muszle raniono ostrem narzędziem, poczem składano w żelaznych zbiornikach, zkąd w odpowiednie naczynia wydzieliny śluz skapywały w kształcie kropel czyli kulek. Na pomysł ten dawnych Arabów wpadł w 1700 lat po nich samodzielnie wielki przyrodnik szwedzki Lineusz; wspierając się na przeprowadzonych doświadczeniach, zawiadomił rząd swój, iż odkrył jedynie pewny sposób wyrabiania pereł prawdziwych; że jednak władze z wiadomości tej nie skorzystały, wynalazek swój przeto sprzedał pewnemu kupcowi za 500 dukatów.

Chińczycy tego samego od wieku używali sposobu, wedle dobrze zorganizowanego systemu, zmuszając mięczaki do chorobliwego, że się tak wyrazimy, wydzielania pereł. Do dziś dnia jeszcze istnieje w pobliżu Kantonu fabryka pereł, zatrudniająca rocznie tysiące robotników.

Wśród europejczyków pierwsi na pomysł wyrobu sztucznego pereł wpadliene Wcyanie, jakkolwiek do wytwarzania ich odmienną dochodzili drogą. Wypełniali wydrążone kulki szklane różnie zabarwionym pokostem, którego główną składową częścią było żywe srebro.

Wyrób ten cieszył się widocznie znacznym pokupem, bo z końcem piętnastego wieku rzeczpospolita wenecka wydała ustawę wzbraniającą wyrobu i sprzedaży pereł sztucznych, które aż do złudzenia naśladowały rzeczywiste i stanowiły źródło oszustwa. Mimo tego zakazu perły sztuczne wyrabiano dalej i Murano jest do dziś głośnem ogniskiem fabrykacyi t. zw. pereł weneckich.

Najlepsze jednak wyroby weneckie nie równają się z fabrykatem francuskim, który — zdaniem niemieckiego organu, poświęconego wyłącznie fabrykacyi guzików, a wychodzącego p. t. *Butonia* — zarówno wodą jak połyskiem i budową wcale się od naturalnych pereł nie różni, a tylko ciężar gatunkowy zdradza jego pochodzenie.

Wynalazek francuskiej metody wyrobu pereł sztucznych przypisują niejakiemu Jacquin, zawodowemu fabrykantowi różańców (patenotrier), który żył w wieku siedmnastym.

Przechadzając się pewnego razu po swym ogrodzie w Paryżu, Jacquin zwrócił uwagę na srebrzystą powłokę sadzawki, w której było mnóstwo płotek. — Po bliższem zbadaniu rzeczy przekonał się, że przyczyną tego zjawiska były drobne cząsteczki łuski rybiej, pływające na powierzchni wody. Cząsteczkami owemi umyślił on pokrywać kulki szklane, niby perły. Doświadczenia te doprowadziły go następnie do wynalezienia tak zwanej „essence d'Orient“, która właśnie stanowi główną część składową sztucznych pereł francuskich.

Kulki te szklane, zmoczone w alkoholu i wysuszone na gorącej płycie, wypełnia się woskiem lub kitem, następnie przedziurawia się je starannie, a dziurki wylepia się rurkami z cienkiego papieru, aby na sznurek nanizane perły nie pozostawiały po sobie śladów wosku. — Wkońcu zaopatruje się je w pewien stopień połysku i wody przy pomocy mieszaniny pizmutu i rtęci, której skład do tajemnic przemysłu należy.

— **Próbka krytyki chińskiej.** Wychodząca w Kantonie gazeta *Ling nam Yat pao* zamieszcza krytykę z koncertu, którą *Ostasiatischer Lloyd* tłumaczy jak następuje:

Dnia 11 gradnia o kwadrans na dziesiątą wieczorem słynny niemiecki fortepianista, p. Friedenthal, dawał koncert w domu komisarza celnego, p. Rocher. Noc była cudownie piękna: księżyc jaśniał jak zwierciadło na niebie, zupełny spokój panował w naturze; słuchacze również umilkli, gdy się zaczęła wspaniała muzyka. Odzywała się ona niby szmer wody płynącej po kamieniach, to znów jak szum jodeł wichrem poruszanych; przy silnej grze podobną była do łoskotu fal morskich. — Grający siedział chwilę nieruchomy jak szczyty gór, to znów rozwijał szybkość jak sławny gracz w „jung men“; jego cicha i spokojna gra była jaskrawem przeciwieństwem osławionej muzyki nad brzegami rzeki Pu. Pan Friedenthal posiada talent Czungiego, który — jak wiadomo — umiał grać wszystko; gra on jak Szih kang, który potrafił z instrumentu swego wydobywać tony fletu.

Na koncercie tym obecnymi byli wszyscy konsulowie, urzędnicy celni i kupcy z Szamiens, tak iż sale były przepełnione. Wszyscy słuchacze byli zachwyceni. — Ja, piszący niniejsze słowa redaktor gazety, byłem również obecnym i pozostałem aż do końca koncertu. — Podobnie jak Czeng lien umiał muzyką naprowadzać ludzi na drogę dobrą, tak i mnie ten wieczór odciągnął od wszelkiego złego.

— **Pojedynek wężów.** W słynnym zwierzyńcu Hagenbeck'a w Hamburgu przed kilku dniami rozegrał się zajmujący pojedynek, który stoczyły z sobą cztery węże, zamknięte w jednej klatce. Ranną porą dozorca rzucił tam nieżywego królika, który tej czwórce gadów dużych rozmiarów służy za codzienny pokarm. Przypadek zdarzył, że równocześnie chwyciły za mięso dwa węże: jeden bardzo duży, drugi nieco mniejszy. Rozpoczęła się walka nader zacięta; duży wąż owinął ogon naokoło szyi mniejszego i szybko zmusił go do puszczenia zdobyczy. W tej zaś chwili zbliżyły się do królika dwa inne węże, z któremi ów wielki podjął walkę na nowo. Daremnie dozorcy chcieli je rozdzielić; ile razy zbliżyli się z drągami, węże rozłączały się po to tylko, by rzucić się na ludzi z rozwartemi paszczami. Wreszcie, po trzech godzinach takich zapasów węża pozornie opadły z sił i zaprzestały walki. Przez ten czas ów wąż najmniejszy spokojnie zjadł pół królika i zabierał się do zjedzenia drugiej połowy, gdy znowu rzucił się na niego wąż największy przydusił go, zmusił do puszczenia reszty królika i zjadł sam. Ale zaledwie uwolnił przeciwnika, gdy ten, z niesłychaną szybkością sam go zaczepił, obwinął się wokoło niego cały i tak go wziął w obroty, iż wielki wąż formalnie jęczał. Za jego przykładem poszły i dwa inne węże. Walka, która zaczęła się o godzinie 11ej z rana, skończyła się po północy. Pozornie żaden z przeciwników nie poniósł klęski; zapewne przecież owe węże osłabły od tej pory, gdyż straciły dużo z poprzedniej ruchliwości.

— **Śluby symboliczne.** Francuski podróżnik dr. Post, opisując zwyczaje obrzędowe zaślubin u ludów dalekiego wschodu, przytacza między innemi oryginalny obyczaj t. zw. ślubów symbolicznych, praktykowanych u niektórych plemion indyjskich. Jeżeli ktoś zamierza wstąpić w związek małżeński, nie odpowiadający pod jakimkolwiek względem pojęciom miejscowym, wówczas złe następstwa, jakie mogłyby w skutek tego spaść na nowożeńca, można oddalić przez zawarcie ślubu symbolicznego z jakimkolwiek przedmiotem, a wtedy wszelkie nieszczęścia spadają na przedmiot symbolicznie zaślubiony. Są np. miejscowości, gdzie młodsza córka nie może żadną miarą wyjść zamąż przed starszą. Jeżeli zaś młodszej trafia się odpowiednia partya, wówczas starsza przed jej ślubem zawiera ślub symboliczny z drzewem, kwiatem itp., poczem młodsza siostra może już wyjść zamąż bez przeszkody.

— **Z życia roślin.** Do jednego z czasopism naukowych francuskich donoszą z Marsylii:

„Zauważono tu szczególniejszy objaw rośliny. Z powodu prac asanizacyjnych w mieście, ustawiono jedną lokomobilę u stóp jaworu, w budzie z desek, która przypierała do drzewa. U wierzchu budy, na równi z gałęziami, znajdowały się szpary, przez które wydobywało się ogrzewane powietrze. Otóż z tej strony drzewa okazały się liczne pędy, niektóre z nich przez szpary wcisnęły się do budy i musiano je obciąć, bo się plątały w pas poruszający koło — miały przeszło metr długości. Dalsze części drzewa pozostały zupełnie w takiem stadyum rozwoju jak wszystkie sąsiednie“.

Czyby to spostrzeżenie nie dało się zużytkować w praktycznem hodowaniu roślin?

Część ekonomiczna.

§ **Spadek ceny spirytusu.** Cena spirytusu, która kilka tygodni temu wynosiła 20$^1/_8$ zł, spadła w sobotę na 18$^1/_8$ zł. Powodem tego spadku jest oprócz zmniejszenia się konsumcyi także ta okoliczność, że kilka wielkich firm importowych w Niemczech, sprowadzających spirytus z Austro-Węgier — zaprzestało teraz sprowadzać i nawet odwołała kilka już zrobionych zamówień. Skutkiem tego mają fabryki w Austro-Węgrzech wielkie zapasy gotowego spirytusu.

Wiedeń 16 kwietnia.

(Z). Wczoraj o godzinie 7 wieczorem ukończyli obaj ministrowie finansów swe narady i pan Weckerle pojechał do Pesztu. Dwaj referenci fachowi węgierskiego ministerstwa finansów zostali jeszcze przez dziś w Wiedniu, aby w porozumieniu z austryackimi kolegami przeprowadzić niektóre stylistyczne poprawki przedłożeń, które w pierwszych dniach maja wejdą na porządek dzienny obu parlamentów. Sejm węgierski zaraz po wniesieniu tych przedłożeń przerwie debatę budżetową i przystąpi bezzwłocznie do obrad nad regulacyą waluty, gdyż pan Weckerle chciałby zakończyć sprawę tę jeszcze w maju i w maju i czerwcu przeprowadzić konwersyę 5 procentowych rent. — W mennicach czynią już przygotowania do wybijania monet złotych; pan Weckerle ma nadzieję, że już w czerwcu wypuści w obieg pierwsze dwudziesto-koronówki złote.

W ogóle zdaje się, że Węgrzy prędzej od nas przeprowadzą tę operacyę, raz dla tego, że kwota pożyczki walutowej będzie mniejsza, powtóre, że pan Weckerle ma już podobno zebrane zapasy złota na sumę około 40 milionów, a jak mówią ułożył się już z grupą rotszyldowską co do konwersyi 5% renty węgierskiej na niższoprocentową. Kurs tej renty spadł dziś do 101.55 — co wskazuje na to, że giełda ma już pewne dane przypuszczać, że renta ta bardzo rychło będzie skonwertowaną. Z tego samego powodu spadła także austryacka renta papierowa, a poszły w górę obie złote.

Równocześnie z ustawą o zaprowadzeniu złotej waluty koronnej w Austro-Węgrzech — taki tytuł będzie miała owa ustawa — wniosą obaj ministrowie przedłożenie, upoważniające ich do konwersyi wszystkich 5% obligacyj państwowych na niższoprocentowe.

Zysk osiągnięty z tej konwersyi przyczyni się zdaniem ministrów niepoślednio do częściowego pokrycia kosztów wprowadzenia nowej waluty. Niektórzy finansiści jednak nazywają bardzo ryzykownym krokiem to łączenie konwersyi z regulacyą. Konwersya, skutkiem której miliardowy kapitał zmieni właściciela, nie powinna odbywać się równocześnie z operacyą, która niewiadomo jeszcze jakie skutki dla monarchii wywoła, łączyć zaś jedno i drugie znaczy tyle, co wystawiać zaufanie wierzycieli państwa na zbyt wielką próbę.

Ustawy o wykupnie dzisiejszych not państwowych nie wniosą ministrowie teraz, lecz dopiero później, gdy nowa waluta wejdzie w życie. Oprócz dwudziesto-koronówek będą także 10-koronówki złote. — Z relacyi 210 franków za 100 guldenów wynika, że kilogram czystego złota wart jest 1640 zł. 24 ct. — Z technicznych względów trzeba będzie te 24 ct. opuścić i z kilograma wybijać tylko 1640 zł, (t. j. 164 dwudziesto-koronówek), a zatem wybijane będą guldeny cokolwiek cięższe, skutkiem czego wartość wewnętrzna guldena będzie o $^2/_{100}$ centima większa. Z relacyi tej wynika dalej, że 20 koron zawierać będzie 6·097 grama czystego złota. Dla nadania monetom większej trwałości trzeba będzie dodać $^1/_{10}$ przymieszki metalu twardszego, zatem ciężar 20-koronówki wynosić będzie 6·7744 grama. — Srebrne monety będą po 10, 20, 50 i 100 szelągów (hellerów).

O zaciągnąć się mającej pożyczce regulacyjnej podaje w monachijskiej *Allg. Zeitung* ten sam autor, który kilka dni temu przepowiedział, jaką relacyę wartości guldena ministrowie oznaczą, że pożyczka ta opiewać będzie nominalnie na nową walutę i procenta od niej będą opłacane w złocie. Sfery bankierskie są zdania, że tylko w takim razie będzie można pożyczkę tę zbyć na targach zagranicznych po dobrej cenie, jeżeli wartość nominalna nowych obligów i ich kuponów oznaczona będzie nietylko w koronach, ale także w markach, frankach i funtach szterlingów, jeżeli wierzyciel będzie miał pewność, że procenta będą mu wypłacane w walucie swego kraju, a więc albo w markach, albo we frankach, albo w funtach szterlingach.

Giełda dzisiejsza stała znów pod znakiem haussy, kredyty wyszły już na 316. Znaczną zwyżkę uzyskały także akcye kolei Czerniowieckiej z powodu oznaczenia stosunkowo dość wysokiej relacyi złota. Kolej ta bowiem pobiera od rządu rumuńskiego w złocie coroczne raty za wykupno rumuńskich linij, lombardy zaś spadły skutkiem tej relacyi, gdyż kolej południowa ma dużo długów, od których musi procenta w złocie opłacać. Złoto znów podrożało. Za napoleondory płacono już po 9.48.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 316·—, węgierskie 347·—, Anglobanki 146·75, Uniony 233·50, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 203·50, Ludwiki 212·—, Czerniowieckie 250·50, Renta papierowa 95·20, srebrna 94·75, austryacka złota 111·10, papierowa 102·—, węgierska złota 109·35, papierowa 101·55, dukat 5·56, 20-frankówka 9·48—, marki 11·67—, ruble 1·20$^1/_4$ zł.

§ **Wyrób wódki** w Austro-Węgrzech za czas od 1 września do końca grudnia 1891. Według urzędowych wykazów wyrobiono spirytusu bezwodnego w powyższym czasie a) w krajach reprezentowanych w Radzie państwa: w gorzelniach podlegających opłacie konsumcyjnej 34,546.764 litr. alkoholu, a za opłatą od wyrobu 575.490 litr. alkoholu, razem przeto 35,122.254 litr. alkoholu. (W tym samym czasie wyrób zeszłoroczny wynosił 33,333.972 litr.); b) w krajach korony węgierskiej (według prowizorycznego zestawienia) w gorzelniach podlegających opłacie konsumcyjnej 33,418.175 litrów na 100 prct., zaś za opłatą od wyrobu 2,195.299 litrów na sto procent, razem przeto 35,613.474 litrów na 100 prct. (W tym samym czasie wyrób zeszłoroczny wynosił 27,533.072 litr). Ogólna produkcya spirytusu w Austro-Węgrzech wynosiła w powyżej wspomnianym czasie t. j. 4 miesięcy 70,735.728 litt alkoholu. (W tym samym okresie zeszłorocznego roku wynosiła produkcya 60,867.044 litr alkoholu). Według ogłoszonych dat departamentu rachunkowego Ministerstwa skarbu z dnia 5 marca wprowadzono i wyprodukowano w Cislitawii za czas od dnia 1 września 1891 do końca stycznia 1892 alkoholu 524.657 hektolitrów, wyprowadzono zaś za opłatą podatku, na denaturalizacyę i na export 535.632 hektolitrów alkoholu.

Przeto produkcya była mniejszą od spotrzebowania o 10.975 hektolitrów. W Węgrzech wyprodukowano w tym samym czasie 485.426 hektolitrów przeto więcej spotrzebowano o 7641 hektolitrów.

Do dnia 1 lutego b. r. wypotrzebowanie alkoholu ponad produkcyę wynosiło 18.616 hektolitrów alkoholu.

Telegramy „Przeglądu“.

Londyn 19 kwietnia. (pryw.) Przedwczoraj szalała w całej Anglii burza, połączona ze śnieżycą.

Medyolan 19 kwietnia. (pryw.) W Wielki Piątek podrzucili anarchiści bombę pod pałac wielkiego fabrykanta Delrosso w Orbetello. Na szczęście bomba nie eksplodowała. Policya zaaresztowała w Orbetello 7 osób, a w Medyolanie 50, podejrzanych o anarchiczne dążności.

Wiedeń 19 kwietnia. Arcyksiążę Franciszek Salwator i małżonka jego arcyksiężna Marya Walerya udają się jutro w kilkotygodniową podróż na południe. Najprzód zabawią jakiś czas w Mentone w południowej Francyi.

Budapeszt 19 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne otrzymało ze strony wiarygodnej doniesienie, że rząd rumuński zniósł zakaz przywozu do Rumunii zwierząt i surowych produktów zwierzęcych, pochodzących z Węgier.

Petersburg 19 kwietnia. Ustawa o zdradzaniu tajemnic państwowych postanawia, że każdy, kto tajne dokumenta wyda obcemu państwu, karanym ma być zesłaniem do najodleglejszych gubernij sybirskich, za usiłowanie zaś wydania obcym państwom planów twierdz rosyjskich i za chytre dostanie się do twierdz naznaczona jest kara zesłania na całe życie do odległych gubernij.

Giers spędził ostatnią noc spokojnie i czuje się dziś silniejszym.

Berlin 19 kwietnia. Królewska para włoska przybyć ma tutaj 9 czerwca.

Wiedeń 19 kwietnia. Hr. Taaffe powrócił z Insbruku wczoraj wieczór.

Londyn 19 kwietnia. Na jednym z tutejszych dworców, kiedy wczoraj z wycieczek zamiejskich wracały tłumy publiczności, runęły pod naciskiem mnóstwa podróżnych wielkie żelazne schody. Mnóstwo osób zabitych, a jeszcze więcej rannych.

Wiesbaden 19 kwietnia. Poeta Bodenstedt umarł wczoraj na zapalenie płuc.

Wiedeń 19 kwietnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dniem 15 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 396,192.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 kwietnia b. r. o 4,611.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,016.000, zmniejszył się przeto o 40.000. — Portfel zawierał 133,914.000, zmniejszył się przeto o 7,109.000. Lombard zawierał 22,773.000, przeto zmniejszył się o 927.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 56,108.000, zwiększyła się przeto o 6,109.000.

Petersburg 19 kwietnia. W niedzielę w nocy wybuchł pożar w carskim pałacu Zimowym w skutek tego, że druty elektryczne stykały się za blisko ze skrzyniami drewnianemi, zawierającemi elementa elektryczne. Pożar natychmiast ugaszono.

Konstantynopol 19 kwietnia. Przed kilku dniami na dworcu tutejszym aresztował sekretarz ambasady rosyjskiej młodego Bułgara, Kuszelewa, który wracał do Sofii z Odessy, gdzie był uczniem prawosławnego seminaryum rosyjskiego. Na skutek reklamacyi posła bułgarskiego zażądała Porta wyjaśnień od ambasadora rosyjskiego, z jakiej racyi owego Kuszelewa zaaresztowano i wtrącono do więzienia ambasady?

Pan Nelidow odpowiedział, że stało się to skutkiem telegramu, który otrzymał od Kuszelewa ojca, a w którym ów ojciec prosi go, aby polecił zaaresztować jego syna, gdyż on bezprawnie wydalił się z seminaryum odeskiego. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona, gdyż Kuszelew syn utrzymuje, że nie jest małoletnim i że przeto nie podlega władzy ojcowskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 kwietnia 1892

HOTEL ŻORŻA: St. hr. Tarnowski z Maliniec. A. Lorenzoni z Wiednia. J. Załęski z Warszawy. R. Kraemer z Paryża. B. Komarnicki z Stanisławowa. A. Wojsarowski z Hadyńkowiec. T. Horodyski z Komarowa.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	316·—	Węg. kolej półn. wschodn.	199 50
Alpiny	58 70	Wiedeńskie losy kom.	157 —
Kredyty węg.	349 25	Akcje tyton.	164·—
Anglobanki	147 25	Gal. obl. indem.	104·80
Uniony	233 75	Elbethale	231 50
Ludwiki	211·—	Länderbanki	205·75
Nordbany	288 25	Renta zł. węg.	109·40
Lombardy	88·12	Bankvereiny	112·—
Losy tureckie	37·55	Renta węg. pap.	101·45
Staatsbahny	283.87	Ruble	1·21.—
Czerniowieckie	249 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 19 kwietnia 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	249 —	252 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4$^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4$^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41$^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ 4$^1/_2$ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	50 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2$^1/_2$% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1888 4$^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Napoleondor	9.43	9.50
Półimperjał rosyjski	9·65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy	1.19$^1/_2$	1.21$^1/_2$
100 marek niemieckich	58.10	58·70

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·28		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak, Zakład** artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 3210

Leśniczy egzaminowany, dobry myśliwy, o skromnych wymaganiach tudzież **podleśniczy** poszukują umieszczenia. Obaj mogą się wykazać najchlubnieszemi poleceniami. Szczegóły poda Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul Karola Ludwika 5 I p. 3263 2—3

„Syrjusz“. Skład **najlepszych gatunków kawy**, Artura Kościckiego Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2685

Piękny pałacyk piętrowy do sprzedania. Ul. Zyblikiewicza 39. Wiadomość tamże. 3222 3—3

Majątki ziemskie do sprzedania kupna i wydzierżawienia. **Kamienice** i realności we Lwowie i prowincji do sprzedania. Ignacy Rappaport Lwów, Jagiellońska l. 17. 3288 2—6

Biuro wywiadowcze Stanisława Sataly ul. Halicka 15 Lwów, poleca nauczycieli, nauczycielki, bony Niemki, Francuski, oficjalistów, leśniczych, ekonomów, ogrodników i we wszystkich gałęziach doborową służbę dworską. 2777 28 30

Panienki młodej pracowitej, obyczajnej i z dobrego domu poszukuje Wypożyczalnia książek i nut Stanisława Kohlera, ulica Batorego 28. Zgłoszenia tylko miejscowe i osobiste. 3284 2—2

Leśnik 28 lat, kawaler, z ukończoną szkołą leśniczych, egzaminem niższym państ. i chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. D. poste restante Jezierzany za Czortkowem. 3254 3—3

W gmachu galic. Towarzystwa kred. ziem. przy ul. Karola Ludwika l. 1 jest 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami na II piętrze zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u administratora gmachu. 3245 3—3

Dobra ziemskie

Poszukuje się do zakupna za gotówkę tabularnej

posiadłości

w cenie do 150.000 złr. i

klucza

za cene do 500.000 złr. Pożądanym byłoby: piękny zamek albo pański dwór, dobre budynki gospodarskie. Majątek winien przynosić od włożonego wen kapitału dochód, odpowiadający praktykowanej w kraju stopie procentowej. Oferty samych właścicieli należy przysyłać pod adresem: Kön. ung. pens. Oberförster Horvath i Richard Patz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 12. 3289 1—3

Kamieniarz

Franciszek Szczudłowski konc. majster kamieniarski, Lwów ul. Łyczakowska, wykonuje wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące i z wszelkiego materyału, tak w mieście jak i na prowincyi pod własnem kierownictwem. Przyjmuje roboty z materyałem i bez tegoż po cenach bardzo miernych. 3281 1—2

Majątki ziemskie

najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicyi do **sprzedania, kupna i wydzierżawienia**, tudzież różne **kamienice, realności, place pod budowę** tak we Lwowie, jakoteż i na prowincyi. Wiadomość **Krzeczkowski Lwów Wałowa 12.** 3276 1 13

Wystawa muzyczna i teatralna w Wiedniu.

Kto takowe zwiedzić zamierza, a zgłosi się do administracyi „Reise-und Transportführer“ Wiedeń, „Reichsrathsstrasse“ 25, ten mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio oraz korzystać z wszelkich ułatwień, podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencya w każdym języku. Interwencya bezpłatna 3280 2—6

Szkoła języków obcych

Od 1go Maja otwartą zostaje w Zakładzie naukowym

Maryi Bielskiej

podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41. 3285 1—24

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje **Centralne Biúro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 3210

Ważne dla P. T. Duchowieństwa.

Zawiadamiamy P. T. Duchowieństwo, że przedpłata na **„Kaznodzieję katolickiego“** wynosi rocznie **tylko 4 złr.**, a do końca bieżącego roku **tylko 3 złr.**

Wydawnictwo „Kaznodziei katolickiego“ w Krakowie. 3286 1—4

Sprzedaż parceli budowlanej.

W dniu 29 kwietnia 1892 przeprowadzi I Departament Magistratu publiczną ofertową licytacyę na sprzedaż parceli miejskiej na Zofijówce z obszarem 881 sążni kwadratowych z ceną wywołania po dziesięć złr. w. a. za każdy sążeń kwadratowy tego gruntu.

Do oferty ma być dołączone wadjum w wysokości 20% od kwoty za cały obszar ofiarowanej, jednak nie niższe jak 1762 złr.

Bliższych wyjaśnień udzielt interesowanym I. Dep. Magistratu. 3287 4—3

PARASOLKI

w najnowszym guście

polecają najtaniej

Dziewoński i Gigiel

Lwów, Halicka 6. 3026



Do wydzierżawienia w Glinnie
Młyn murowany

o 4 werkach do pytlowania i razowiny przy stawie i rzece Strypie, z porządnem pomieszkaniem, graniczący w około z 5 miasteczkami o 10 dużych gmin wsi, jedna mila od stacyi kolei miasteczka Zborów. Budynek nowy tak obszerny, że łatwo może być przerobiony na amerykańskie walcowe werki i dotyczące magazyny.

Do wydzierżawienia na dłuższe lata od 1 maja 1892 również

50 morgów sianożęci
i spust stawu dla połowu ryb i raków

jest do wydzierżawienia.

Zgłoszenia osobiście do właściciela dóbr stacya kolei i poczta Zborów, obecnie do 25 kwietnia 1892 **w Hotelu Żorża Nr. 35.** 3244 2—3

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej Juljana Wanga

WE LWOWIE.

(Kantor Żółkiewska 82)

poleca pod zasiewy wiosenne

Mączkę kościaną preperowaną kwasem siarkowym.

Superfosfat z kości lub z fosforytów.

Mączkę z żużli Thomasa i Saletrę chilijską,

Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco. 8241 2—?

!! Kto raz przyjdzie przekona się !!

że w nowo otworzonym handlu

pod firmą:

Wrześniowski & Włodek
we Lwowie,

przy ul. Halickiej l. 4 (obok kaplicy Boimów),

znajdzie towar świeży, najlepszej jakości, w wielkim wyborze

i po najumiarkowańszych cenach

polecamy:

Parasole i parasolki po złr. 2, 2·50, 3 itp.
Cylindry i kapelusze Habiga i inne po zł. 2, 2·75, 5 itd.
Perfumerye, mydła i wszelkie przybory toaletowe.
Krawaty we wszystkich fasonach (ładne, dobre i tanie).
Rękawiczki damskie i męskie angielskie i pragskie.
Koszule, kołnierze i mankiety.
Biżuteryę prawdziwą francuską.
Paski, szpilki i strzały do włosów.
Papier listowy w kasetach (50 listów i kopert 45 ct.)
Torby, kufry i inne przybory do podróży.
Wyroby z brązu, skóry, drzewa, terra coty itp. artykuły.

Sprowadzając towary z pierwszorzędnych fabryk i zadowalniając się jak najskromniejszym zyskiem liczymy na łaskawe poparcie ze strony Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Wrześniowski & Włodek.

3226 2—3

Ekonom

żonaty, liczy lat 32 na żądanie wykaże się chlubnemi świadectwami poszukuje posady i może objąć zaraz lub od 1 lipca br. Adres A. J. K. Nr. 100 poste restante Dżuryn. 3126 1—5

Poszukuje się

nauczycielki

do jedynaczki młodej osoby, która by udzielała przedmiotów do VII klasy wydziałowej jak również gry na fortepianie i konwersacją. Adres: Bronisław Żukiewicz w Rozalówce, p. Sokal. 3220 2—3

Rządzca

prowadzący zarząd kilku folwarków oraz administracyę całego majątku samoistnie, poszukuje posady od 1go lipca 1892. Na żądanie wykaże chlubne rekomendacye z kilkunastoletniej swej służby.

Łaskawe zgłoszenia adresować proszę: J. Zatorski, Przyborów. poczta Czarna koło Pilzna. 2969 5—6

Kartofle Championy

bardzo plenne, smaczne, zdrowo przechowane, ma do sprzedania po cenie umiarkowanej Zarząd dóbr Dziewiętniki, poczta i stacya kolei Wybranówka. 3222 2—3

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

3085



Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemy amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jakoteż wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje

Atelier dentestyczno-techniczne
B. Bergera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera

Do sprzedania
dobra Mokszany Wielkie

poczta i stacya Sądowa Wisznia mające obszaru całego **650 morgów** a to roli 380 m. łąk 110 m. chmielarni 5 m., ogrodu 5 m. lasu 150 m.

Bliższe szczegóły udziela właściciel, mieszkający w miejscu. 3196 1—3

Piękne goździki z Klattau,

odznaczone w r. 1889 medalem państwowym, a w r. 1891 na wystawie krajowej w Pradze pierwszą największą nagrodą, złotym medalem. Pole am mój wielki zapas szczypt, które niezawodnie tego roku będą kwitnąć; 12 gat. 3 złr. 50 ct., 25 gat. 5 złr., 50 sort 9 zł., 100 gat. 18 złr. Również posiadam wybór różnego rodzaju dąı largonii, fuksji, róż, georginii -ed

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Józef Walter

Specyalne pielęgnowanie gwoździków w Klattau. 3105

Dzwonki elektryczne
oraz
Baterye elektryczne

dla stałego i indukcyjnego prądu najlepszej konstrukcyi dla celów lekarskich utrzymuje na składzie i wykonuje

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika 16.

29 16

Dla kościołów i cerkwi.
Kwiaty do świec para od cent. 25 do złr. 1·80.
Bukiety wazonowe na ołtarz para od zł. 3, 4, 5 do 7 i wyżej
poleca
fabryczny skład świec
FR. SCHUBUTHA
we LWOWIE
Rynek l. 45.
3167



Płaszczy gumowych
męskich, damskich i liberyjnych

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski. 3267 1-5



Antoni Gudiens

we LWOWIE, plac Maryacki liczba 8.

poleca w największym wyborze

prawdziwe saskie pończochy pończoszki i skarpetki

po najtańszych cenach,

3171 4—8 („Impressa“.)

Przeciw złoczyńcom!

kontrole elektryczne w sklepach, piwnicach i magazynach urządza

Edward Gattlieb

elektrotech. mech.

Lwów, ulica Sykstuska 23.

3082 7—10 („Impressa“.)

Magazyn sukna i towarów modnych

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8

poleca:

Nowości
na sezon wiosenny i letni.

Ceny umiarkowane. Próbki do dyspozycji.

3237 3 8

PARASOLKI
najnowsze

już otrzymał i poleca takowe

po cenach najniższych

magazyn nowości

EDWARDA SCHILLINGA

we Lwowie

ulica Halicka L. 16.

314: 3—6

Poszukuje

dzierżawy

od 200—400 morgów dobrej gleby i łąk dokładne opisy pod adresem: Mieczysław Niesiołowski Halicz. 3227 2—3

Zarząd dóbr Szmańkowczyki

powiat Czortków,

posiada **liści z 800 drzew morwowych i 230 gramów nasienia jedwabników** wraz z urządzonym budynkiem

do wydzierawienia. 3235 2—3

Sadzonki drzew szpilkowych

starannie opakowane rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją do 15 maja

Leśnictwo Zassów pod Czarną

Sosna zwyczajna 1 roczna	. .	— 50 ct
„ czarna „	. . .	—·50 „
Świerk 2 letni	. . . . .	1·— „
„ 3 „	. . . . .	1·50 „
„ 4 „	. . . . .	2.— „
Modrzew 2 letni	. . . . .	2·— „
„ 3 „	. . . . .	2·50 „
„ 4 „	. . . . .	3·— „

Wszystko za 1000 sztuk. 2877

Gorzelnik

egzaminowany, z dłuższą praktyką, mogący się zająć urządzeniem gorzelń, poszukuje posady. W. W. poste restante Sądowa Wisznia. 3253 2—3

Najtaniej i najsumienniej wykończone

WYROBY
z chińskiego srebra

można mieć **tylko** z pierwszej krajowej fabryki

JAKUBOWSKI i JARRA

skład Lwów, Rynek l. 37.
Skład Kraków głów. Rynek l. 26.

Do posrebrzania i pozłacania przyjmują się wszelkie artykuły w ten zawód wchodzące.

Wszelkie przybory kościelne i cerkiewne znajdują się zawsze na składach. 3021 15—16

W Stanisławowie ul. Halicka, nabyć można **w 60 odmianach 1.500 róż** sztamowych silnych jak dwuletnie, wiele **z pączkami** w najpiękniejszych gatunkach z nazwiskami, hodowane w mchu i glinie a więc każda pewna.

Od 2 metr. wysokości do 2½ m. szt. 60 ct. Od 1 m. 25 ctm. do 1 m. 50 ctm. szt. 50 ct. 1 metrowe i wyższe szt. 40 ct. Miesieczne i z korzenia szt. 15 ct. JABŁONIE w najlepszych gatunkach 35 ct. WINOROŚLE w najlepszych gatunkach 25 ct. CZERECHY w najlepszych gatunkach szt. 45 ct. DERENIE 3letnie szt. 40 ct. PIGWY duże rodzące szt. 30 ct ŚLIWY 35 ct. Pigwy małe do szczepienia 100 szt. 3 zł. MALINY CAŁY ROK RODZĄCE szt. 10 ct Porzeczki szt. 10 ct. Agrest szt 10 ct. GWOŹDZIKI pachnące 2letnie szt. 10 ct SADZONKI szparagowe kopa 1 zł. Także w porze odpowiedniej flance DYWANOWE WARZYWNE i KWIATOWE w rozmaitych gatunkach. Nasienie buraków OBENDORNFSKICH kilo 60 ct. i innych JARZYN i KWIATÓW. Bukiety, rośliny, wieńce i wszelkie dekoracye. NA ŻĄDANIE wyjeżdzam zakładać ogrody.

Z poważaniem

Schmidt

3129 6—8 pomolog i ogrodnik.

Dla amatorów dobrej **kawy i herbaty** poleca skład 3064 7—12

Jana Bodnara

Lwów Akademicka l. 20

pół kg	Kawy wyśmienitej	zł	1·— i 1·08
„ „	Herbaty	„	3·— i 4·—
„ „	Wyzsiewki z herbat	„	1·20 i 1·60
„ „	Ciast do herbat	„	1·— i 1·20
„ „	Czekolady po 70, 80, 90, 1·20, 1·80.		

Zarząd dóbr Jasionka p. Rzesów

ma na sprzedaż

1000 korcy kartofli

dobrych na gorzelnię i do jedzenia. 3219 3—3

Ekonom

żonaty, liczący lat 32, na żądanie wykaże się chlubnemi świadectwami poszukuje posady i może objąć zaraz lub od 1 lipca br. Adres: A. J. K. Nr. 100 post. restante Dżuryn. 3126 1—5

Udziały naftowe

do sprzedania na szybie wiercącym się *w Toroszówce* niedaleko sławnych szybów wybuchowych na linii Potok-Toroszowka. Wiadomość u Wgo Drа Władysława Balko, adwokata krajowego. Lwów Sykstuska 46. 3259

Brzytwy

szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.
Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe
poleca najtaniej

2941 **Paweł Langner**
przedtem **Bracia Langner**
Lwów, Halicka liczba 16.

Książka do modlenia

i pod tytułem:

„Droga do szczęścia prawdziwego“

ułożona przez ks. Jakuba Nowakowskiego
Prałata w Kamionce Strumiłowej
† w lipcu r. 1888.

Książka ta aprobowana przez Zwierzchność Archidyecezyi lwowskiej zaleca sie niemal nad wszystkie inne, zawiera bowiem to wszystko razem co w kilkunastu innych jest porozrzucane, przytem zaleca sie także wyrazistością druku, ozdobiona jest pieknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy druku.

Cena egzem. **1·50 złr.**
Oprawna w skórkę **2 złr.** W skórkę ze złoconemi brzegami **2 złr. 50 ct.**
Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki 2699

Drukarnia nar. Lwów, ul. Kopernika l. 7.

P. T. Właścicielom maszyn parowych,

młynów, tartaków, młocarń parowych, życzącym sobie mieć o 60% taniej od cen fabrycznych elektryczne oświetlenie, poleca się niżej podpisany z powodu zamiaru zmienienia obecnej posady, jako maszynista egzaminowany z wyższem wykształceniem.

Wszelkie reparacye około maszyn parowych i innych, wszelkie wyroby i reparacye w zakresie elektrotechniki jako urządzenia telefoniczne itd. wykonywuje własnoręcznie. Zgłoszenie pod adresem: **Weliński, Monasterzyska** post. rest. 3194 5—6

Do wydzierżawienia
amerykański młyn

nowo zbudowany, średni, w pobliżu Rzeszowa jest każdego czasu do wydzierżawienia.

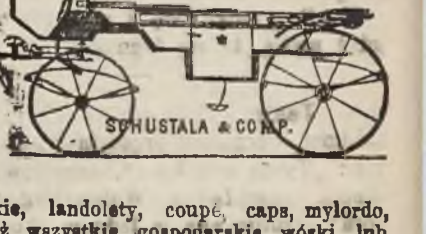
Informacyj udziela Zarząd dóbr w Bogachwale. Poczta i stacya kolei w miejscu. 3268 2—3

Kazania św. Alfonsa Ligourego
doktora kościoła katolickiego
na wszystkie niedziele roku

spolszczone przez Leona Gozdawa Giżyckiego wydane staraniem klasztoru pp. Franciszkanek od Najświętszego Sakramentu we Lwowie i stanowiące własność tegoż zgromadzenia są do nabycia po cenie zł. 2·50 aw. *w klasztorze pp. Franciszkanek we Lwowie. ulica Kurkowa l. 33.* 3072 4-5

Ces. król. uprzywil.

Największy skład powozów



Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.

Polecamy nasze ekwipaże powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jakoteż wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach 3081 7—30

E. & J. STROMENGER
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Adolf Silberstein

przedtem **J. Neuhöfer** optyk i mechanik

we LWOWIE ul. Karola Ludwika 9. róg Sykstuskiej 1

poleca w największym wyborze, najlepszej jakości i po najtańszych cenach:

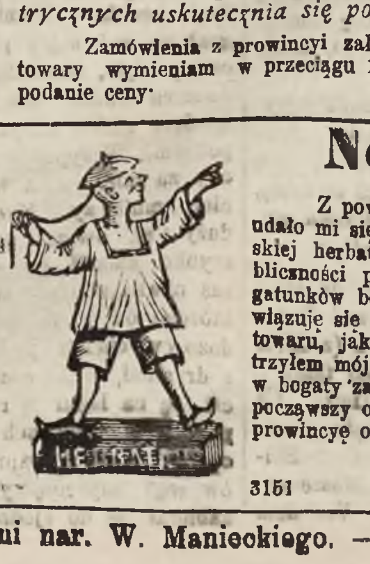


Okulary, cwikiery, lornetki ręczne, lornetki teatralne, binokle wojskowe, binokle do podróży, **dwuoczne dalekowidze angielskie**, perspektywy do polowania na jedno oko, barometry metalowe (oneroidy), termometry, mikroskopy, szkła powiększające, lupy, kompasy i zegary słoneczne. Instrumenta niwelacyjne, stoły miernicze, łaty do niwelowania, rajscajgi, taśmy miernicze, calówki, libelle, piony. Maszynki elektryczne ze stałym i przerwanem prądem do leczenia, rumkrofy, rozmaite elementa i przybory fizykalne.

Urządzenia dzwonków domowych elektrycznych i telefonów w miejscu i na prowincyi wykonują się pod gwarancyą. Wszelkie naprawy optyczne i mechaniczne jakotez dzwonków elektrycznych uskuteczna się po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. Nieodpowiednie towary wymieniam w przeciągu 14 dni. Przy zamówieniu prosze o łaskawe podanie ceny· 3217 4—6

Nędza w Rosyi.



Z powodu nędzy w Rosyi i niskiego kursu rubli, udało mi sie korzystnie wielki transport prawdziwej rosyjskiej herbaty zakupić. Polecam więc Szan. P. T. Publiczności przy tej sposobności herbate najprzedniejszych gatunków bez konkurencyi najtaniej, a jako znawca obowiązuje sie Szan. odbiorców tak pod względem dobroci towaru, jakoteż i cen zupełnie zadowolnić, gdyż zaopatrzyłem mój **skład herbat**, Lwów ul. Sykstuska l. 17 w bogaty zasób wszelkich gatunków herbaty i sprzedaje począwszy od zł. 1·40 do 3 zł. za pół klgr. Wysełka na prowincyę od 1 Klgr. franco

Z wysokim szacunkiem

3151 **Adolf Singer**, Lwów, ul. Sykstuska 17.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak